Należytość pocztową uiszczono gotówką. Cena numeru 20 groszy.

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron wraz „z Bezpłatnym dodatkiem tygodniowym"

Nr. 21 Kraków-Lwów, dnia 26 maja 1935 r. Rok XXIII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . 1 zł.
„ kwartalnie 2.50 zł.
„ półrocznie . 5 zł.
„ rocznie . . 10 zł.
za granicą rocznie . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę.

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

W chwili przełomowej

Zwłoki Marszałka Piłsudskiego spoczęły w podziemiach wawelskiego grodu wśród ziemskich szczątków tych, którym danem było współdziałać i kierować przy tworzeniu dziejów narodu w ciągu wieków. Postać Piłsudskiego stanie już tylko przed sądem historji.

W tej chwili nie chodzi wcale o ocenę życia tego wielkiej miary Polaka, lecz raczej o odpowiedź na pytanie: **Co dalej?** Domaga sie tej odpowiędzi przedewszystkiem wzgląd na interes państwa.

Józef Piłsudski pochodził z warstwy, która Polski utrzymać nie zdołała i doprowadziła ja przed półtora wiekiem do takiego osłabienia, że bez trudności ją rozkawałkować mogli jej chciwi sąsiedzi. To też, nie wierząc w siły tej warstwy, Józef Piłsudski oparł się w swoich dażeniach niepodległościowych na uciemiężonych dawniej przez szlachtę masach polskiego ludu, na chłopach i robotnikach i, na tym gruncie organizując naród, doczekał się odbudowy Państwa Polskiego.

Wtedy to stanął u szczytu swego znaczenia. Cały ruch chłopski i robotniczy, aczkolwiek zróżniczkowany i powaśniony, zgodnym chórem wyrażał mu hołd, i pragnał budować państwo pod jego kierownictwem, zwłaszcza wtedy, gdy z jego inicjatywy, w chwili groźnej dla Państwa, na czele rządów po raz pierwszy w dziejach staje chłop Wincenty Witos.

Rozeszły się te wspólne drogi w latach 1926 do 1928. Na niewieleby się przydało dociekanie, dlaczego tak się stało, być może, że Józef Piłsudski utracił wiarę w dojrzałość polityczną polskiej demokracji, która w pierwszych 8-miu latach niepodległości umiała się wprawdzie zdobyć na wielkie ofiary dla Państwa, na niezwykły patrjotyzm, lecz nie zdołała wytworzyć silnego rzadu.

Po roku 1926 Józef Piłsudski staje się duszą nowego systemu rządów, na jego autorytecie wyłacznie oparła się Polska pomajowa. Systemowi temu przeciwstawiła się cała polska demokracja, a najmocniej opozycję swoją przeciwko Piłsudskiemu manifestowali chłopi polscy.

W tem nierównem zmaganiu się sił, życie przyniosło chłopom i robotnikom nową konstytucję, ograniczającą poniżej minimum wpływy ludu pracującego na losy państwa.

Śmierć Marszałka Piłsudskiego zmieniła sytuację zasadniczo.

Piłsudskiego niema, zaś autorytetu jego w Polsce nikt z obozu sanacyjnego nie zastąpi. Dlatego też zachodzi potrzeba zmiany tego systemu rządów. Rządy polskie oprzeć należy na całym narodzie, na przeciętnych jednostkach, przygotowanych odpowiednio i zorganizowanych do wielkiej pracy państwowej przy równości praw i obowiązków.

Naród polski zdolny jest do wielkich ofiar, do przekreślania żalów, uraz i uprzedzeń, ale czy obóz sanacyjny uświadamia sobie, że zaszła decydująca zmiana w sytuacji? Chłopi i robotnicy wysoko podnosza sztandar swoich ideałów i czekaja. Nigdy się nie pogodzą z nierównościa praw i nigdy nie opuszczą zasłużonych dla państwa i swojej warstwy ludzi. Zwłaszcza chłopi polscy z utęsknieniem spoglądają ku zachodowi i mocniej, niż kiedykolwiek, odżywa w ich świadomości postać znanego ze współdziałania z Piłsudskim w r. 1920, zasłużonego dla państwa, chłopa z Wierzchosławic.

Byłoby wielkiem szczęściem dla Polski, gdyby pułkownicy wrócili tam, gdzie jest ich właściwe miejsce i gdyby do pracy dla państwa otwarto drogę wszystkim na gruncie równości wobec prawa. Po ciężkich doświadczeniach, wtedy dopiero w całem państwie mogłaby się zacząć spokojna, wielka praca, opromieniona harmonją i entuzjazmem całego narodu.

Pogrzeb Marszałka Piłsudskiego

Zwłoki złożono w krypcie Katedry wawelskiej

Po uroczystościach pogrzebowych w Warszawie, trumnę ze zwłokami Marszałka Piłsudskiego przewieziono pociągiem z piątku na sobotę do Krakowa. —

Dworzec przybrany był kirem, zielenią i flagami o barwach narodowych. Obok miejsca, w którem miała stanąć platforma, **ustawiono podjum dla rodziny Zmarłego i najwyższych dostojników państwowych i zagranicznych, obok zaś znajdowały się dwie wysokie czarne ściany i palił się znicz.**

Najpierw na dworzec przyjechała pancerka „Piłsudczyk", która poprzedzała pociąg żałobny.

Cały peron zapełnił się przedstawicielami państw obcych, delegacjami armji zagranicznych i dyplomacji, oraz generalicją polską.

Wreszcie przybyli członkowie rządu, marszałkowie Sejmu i Senatu oraz wszyscy byli premjerowie pomajowi.

Obok toru widać lawetę, zaprzężoną w 6 czarnych koni, na której orzewieziona zostanie trumna ze zwłokami na miejsce wiecznego spoczynku.

Następnie przybyło duchowieństwo z metropolitą Sapiehą na czele.

Peron dworca zamknięty był dla publiczności. Dostęp miały tylko delegacje oraz najwyżsi dostojnicy państwowi polscy i obcy. **Jedynie tylko pracownicy kolejowi, pełniący służbę na dworcu zebrali się na peronie.**

Wkońcu przybył p. Prezydent R. P. Na przedzie szli dwaj adjutanci, następnie szef protokółu dyplomatycznego, p. Prezydent R. P. Ignacy Mościcki, premjer Sławek, szef kancelarji cywilnej Świeżawski i inni. **P. Prezydent powitał ukłonem przedstawicieli dyplomacji i zajął miejsce tuż obok podjum.**

W chwilę potem ukazała się lokomotywa pociągu żałobnego z wielkim orłem, tonącym w atlasowych barwach narodowych. O godz. 8.25 zajechał na dworzec pociąg ze zwłokami śp. Marszałka Piłsudskiego. Pociąg składał się z lokomotywy, dwuch wagonów pulmanowskich, trzech wagonów sypialnych, dalszych dwuch wagonów osobowych, za któremi znajdowała się platforma z lawetą armatnią, na której spoczywała trumna ze zwłokami. **Powoli zbliżała się platforma do podjum. Straż honorową trzymali generałowie.** Poza sześciu generałami, trzymającymi straż, na końcu platformy straż honorową pełniło czterech szwoleżerów.

Na podjum obok p. Prezydenta R. P. widać było p. marszałkową Piłsudską wraz z córkami i najbliższą rodziną. P. Marszałkową podtrzymywał gen. Rydz-Śmigły, zaś jedną z córek gen. Sosnkowski. **Oficerowie pułku szwoleżerów podnoszą trumnę z lawety i oddają ją ośmiu generałom, którzy powoli, krok za krokiem, zbliżają się z nią ku podjum.** Obok trumny podąża warta generalska, złożoną z 6 generałów. Kondukt przechodzi wśród dwuch wysokich czarnych ścian, prowadzących do wyjścia. Przez cały ten czas biją dzwony w wszystkich kościołach. Słychać potężny głos Zygmunta.

Trumnę ze zwłokami ustawiono na lawecie, zaprzężonej w sześć czarnych koni. Za trumną postępowała rodzina Zmarłego i p. Prezydent R. P. wraz z swoją świtą. *Duchowieństwo poczęło śpiewać hymny żałobne.*

Orszak żałobny ruszył o godz. 8.45 z Dworca Zachodniego pomiędzy wysokiemi słupami, przybranemi chorągwiami państwowemi, żałobnym kirem, oraz srebrnemi orłami. Przed trumną postępował długi sznur duchowieństwa, oraz zakonnic i zakonnicy. Dalej za trumną widzimy sznur wieńców, których było przeszło 60. *Niektóre z nich były tak wielkie, że niosło je po ośmiu oficerów.*

Następnie wychodzą z dworca przedstawiciele państw obcych i ustawiają się w zwarte grupy w pewnem oddaleniu od p. Prezydenta.

Orszak żałobny otwierał długi sznur wojska, oraz liczny oddział artylerji, który w chwili rozpoczęcia przemarszu był już na Rynku.

Za wieńcami, wśród których znajdował się wieniec od Prezydenta R. P. ozdobiony palmami i wstęga z napisem: „Najdroższemu Józefowi Piłsudskiemu — Prezydent R. P.", oraz duży wieniec z niemieckim krzyżem żelaznym, niesiono odznaczenia.

Za orderami rozpoczyna się pochód duchowieństwa i zakonów. Najpierw szeroko po obu stronach jezdni postępowały dwa ruchome szpalery zakonnic. Za nimi chwieje się w dwuch wstęgach linja białych kornetów, za nimi zaś wyłaniają się bronzowe i czarne szeregi zakonników. Przed tym pochodem zakonnym prowadzą dwaj oficerowie wierzchowca pokrytego czarną krepą. **Kondukt prowadził ks. biskup polowy Gawlina.**

W chwili pojawienia się trumny Zmarłego na Rynku krakowskim, **rozbrzmiał hejnał z wieży kościoła Marjackiego. Przez cały czas postępowania orszaku pogrzebowego dzwoniono we wszystkich kościołach krakowskich. Wśród dostojników kościelnych zauważono przedstawicieli wszystkich wyznań, a m. in. przedstawiciela Kościoła ruskiego.**

Za lawetą z trumną postepuje pani Piłsudska wsparta na ramieniu gen. Rydz-Śmigłego, gen. Sosnkowski, który prowadzi pannę Piłsudską, rodzina Zmarłego, potem p. Prezydent R. P., a w odległości kilku kroków za nim, zwarta grupa przedstawicieli państw obcych.

Widać jaskrawy mundur Goeringa, czerń ubioru min. Lavala i sino-błękitny mundur Petaina. Wyróżniają się jeszcze mundury marszałka polnego Cavana, gen. Radewa i innych.

Za przedstawicielami państw obcych podąża rząd R. P. z premjerem Sławkiem na czele, marszałkowie Sejmu i Senatu, prezes N. I. K. i S. N., wiceministrowie, prezydentowie Krakowa i Warszawy.

Za nimi zwartemi czwórkami maszerują generałowie. Potem błyszczy czerń i pióropusze strojów dyplomacji. **Delegacj Polskiej Akademji Umiejętności i Senatów Akademickich, jak również sądownictwa postępują w uroczystych togach i biretach. Prezydjum Polskiej Akademji Literatury kroczy we frakach, przyozdobionych gwiazdami akademickiemi.**

Potem zwartą masą idzie reszta konduktu, w której odcina się liczna grupa posłów i senatorów. Wszyscy oni we frakach, z odznakami orderów polskich, z krepą żałobna na cylindrach.

Pochód żałobny zbliża się do stóp Wawelu.

Punktualnie o godz. 10 min. 30 laweta z trumną zatrzymuje się u bram Wawelu. Oficerowie zdejmują trumnę i ustawiają ją na noszach.

Wygłasza przemówienie Prezydent Mościcki.

Po chwili trumna znajduje się już w katedrze.

Wysoki, szkarłatny katafalk ustawiono pośrodku nawy głównej na wysokości sarkofagów Jagiełły i Warneńczyka. Odzywają się organy. Kościół zapełnia się powoli. Wychodzi z Mszą św. ks. metropolita Sapieha, przybrany w szaty pontyfikalne, a w otoczeniu licznego duchowieństwa.

Pienia żałobne wykonywa chór „Echo".

Na czerwonych fotelach i przy klęcznikach zajmują miejsca najbliżsi Zmarłego, Prezydent R. P. i przedstawiciele rządów obcych, oraz rząd R. P.

Dalej zatrzymuje się reszta orszaku żałobnego, który wszedł do katedry. Liczne delgacje ze sztandarami pozostały nazewnątrz. Na dziedzińcu Wawelskim zgromadziło się wojsko, biorące udział w kondukcie i dzieci.

O godz. 12 w południe zakończono modły. Egzekwje żałobne odśpiewało najpierw duchowieństwo unickie z metropolitą Szeptyckim na czele, następnie katolickie, któremu przewodził ks. metropolita Sapieha.

Organy i chór milkną. Słychać jedynie spiżowy głos Zygmunta. Generałowie zdejmują trumnę z katafalku i niosą ja nad otwarte wejście do krypty. Tu umieszczają ją na pasach i spuszczają powoli w podziemia.

Do krypty schodzi jedynie rodzina, Prezydent R. P., generalny Inspektor Armji i jeszcze kilkanaście osób.

Baterje, ustawione nad Wisłą oddała 101 strzałów.

Testament polityczny

Do szeregu zmyślonych wiadomości, które obiegły prasę zagraniczna w ciągu ostatniej doby: jak zamach na kanclerza Hitlera, nagły wyjazd premjera Goeringa z Krakowa itd., zaliczyć należy również ogłoszony przez „Paris Soir" **rzekomy tekst testamentu politycznego Marszałka Piłsudskiego. Wiadomość tę opublikowała nikomu nieznana agencja „Mondo-press".**

Głos chłopa o spółdzielczości

I.

Chwała Bogu Wszechmogącemu, zaczyna się u nas po wsiach spostrzegać pewne zmiany, zmierzające ku postępowi i poprawie życia naszego ludu wiejskiego, a tem samem i społeczeństwa polskiego. Bo choć magnaci mówią, że oni są w narodzie najważniejsi, kapitaliści i przemysłowcy twierdzą, że bez nich świat nie mógłby istnieć, a kupcy i różni mieszczanie są zdania, że jedynie oni stanowią największą wartość dla narodu, my jednak, chłopi, bez przechwałek żadnych, wiemy z wielu i bardzo wielu doświadczeń, że bez nas, pracy rolników i ich wytwórczości, wszyscy inni, niewiele byliby warci. Wsie i chłopi stanowią to źródło zyciodajne, z którego wszystkie stany czerpią soki żywotne. A wiedząc o tem ci, którzy z pracy wsi dobrze żyją, a nawet wielu z nich opływa nietylko w dostatki, lecz w bogactwa i przepych, nie wolno im zapominać o tem, że miernik i równowaga społeczna musi tu być obowiązująca, gdyż inaczej, gdy jednym powodzi się zanadto dobrze, drugim zaś bardzo źle, spójnia i wiązadła społeczne na tem mocno cierpią i powodują pewne rozluźnienia, a nawet stać się mogą przyczyną katastrofy.

Chłopi, jak wiemy z historji i z opowiadania naszych przodków, zawsze byli przez inne klasy społeczne wyzyskiwani i oszukiwani, gdyż aby się przed tem bronić, nie posiadali odpowiednich środków, służących do obrony, a które płyną z **należytego uświadomienia i odpowiedniej organizacji.** I do dziś dnia jeszcze to istnieje i to nawet w wysokiej nieraz mierze, a dzieje się to jedynie z braków wyżej wspomnianych. Ale na szczęście, jak zanaczyłem na początku, widzi się już tu i ówdzie pewne oznaki na lepsze i to właśnie sprawia, że może nie pójdzie to na marne, a że nie jestem już młodzieniaszkiem, mogę coś powiedzieć nie z fantazji, lecz z doświadczenia, a jeden dobry przykład z życia wzięty więcej znaczy, jak foljały całe pięknych, nawet nieraz opowiadań teoretycznych.

Najwięcej zainteresowania spółdzielczością okazują ludzie młodzi. Młodzi o temperamencie więcej gorętszym, żywszym, więcej się sprawą przejmują i temsamem także i zajmą. A gdzie starsi chcą z niemi współdziałać, tam wiele da się zdziałać. Lecz gorzej jest, gdy starsi albo do spółdzielczości nie chcą się życzliwie odnosić lub też od niej się usuwają, albo nawet przeszkadzają w tem, co inni pragną zorganizować, tam robota dobrze nie pójdzie, a choć może i pójdzie, jako tako — wyniki jej nie będą zbyt korzystne. **Aby spółdzielczość we wsi dobrze się udała, muszą do niej zabrać się wszyscy i starsi i młodzi, tak mężczyźni jak i niewiasty — to jest pierwszy warunek.**

To jednak jeszcze nie jest wystarczającem, że się ludzie zgodzą w danej miejscowości na utworzenie jakiejś spółdzielni i tę się założy, a pozatem ogół się nią niewiele zajmuje poza zarządem i radą nadzorczą. **Spółdzielnia wtenczas spełni swoje zadania należycie, jeżeli wszyscy członkowie będą się nią stale bezpośrednio stykali, jej stanem uważnie zajmowali, wszystko pilnie badali i pilnowali.** Wtenczas i zawiadowcy i kierownicy, widząc takie zainteresowanie się członków, będą się z tem odpowiednio liczyć i nie pozostanie to bez swojego na nich wpływu i bez znaczenia. O, nie!

Koniecznością więc jest przygotowanie ogółu ludności do spółdzielczości względnie uświadomienie jaknajszerszej rzeszy mieszkańców wsi jeszcze przed wprowadzeniem, t. j. założeniem spółdzielni. Ewangelja powiada, że „na początku było słowo". A więc słowo, to jest bardzo ważna rzecz! Ale słowo niech będzie dobre, mądre, pożyteczne, a okaże się ono i skuteczne. A mówić trzeba i języka nie żałować, bo to nie będzie stracone. Najpierw więc mówić i omówić sprawę obszernie i szczegółowo, a **potem** zaraz przystąpić do dzieła. Mówić — a potem nie przystępować do dzieła — szkoda pracy. **A więc słowo i czyn!** Ci, co są zdolni do słowa niech mówią, a tamci, którzy nie mogą mówić, niech słowa zamieniają w dzieła, ale **jedno z drugiem na iść w parze razem, zgodnie, składnie, bez uprzedzeń, nieporozumień i nieufności wzajemnej.**

A teraz przykład: W pewnej wsi (nazwa niekonieczna, więc jej nie wymieniam) założono sklep spółdzielczy za pieniądze, złożone w udziałach w wynajętej chałupie. A gdy się sklep zaczął rozrastać, zaciągnięto pożyczkę w dawnym Wydziale Krajowym, przeznaczoną na popieranie handlu wiejskiego. Z pomocą tej pożyczki zbudowano dom murowany, do którego towary z dawnego sklepu przeprowadzono. Z utargów dług został spłacony, a po pewnym czasie z dochodów sklepu zakupiony został ogródek ze starym domem, który zburzono, stawiając na tem miejscu dom nowy murowany, w którym pomieszczono filję tamtego pierwszego sklepu i także i filję mleczarni. **A zatem dzięki tej spółdzielni są dwa domy we wsi murowane, własności członków owej spółdzielni.** Ten drugi dom również kupiono za pieniądze pożyczane i ze sklepu z utargów dług spłacono i tym sposobem i nowy dom wymurowany także sklep jego koszta poniósł i wypłacił. **Domy te warte są kilkadziesiąt tysięcy zł. Jest to więc dorobek spółdzielczości handlowej we wsi. A poza tem ma to i tę stronę, że synowie „wybranego narodu" opuścili tę miejscowość,** tak, że ani jeden z nich nie pozostał w niej, a to też coś znaczy.

Ale tam, gdzie ludzie pozostają jeno na słowach, a do dzieła niema czynnych pracowników, czy to z powodu nieświadomości czy niewyrobienia, albo bojaźni lub niewiary we własne siły, słowa nie odnoszą pożądanych skutków. Najlepsze słowa pozostają li tylko słowami. A poto mówić, aby z tego nic nie było, szkoda płuc i mózgu, lepiej siedzieć w domu i nie tracić czasu dla daremnego hałasu.

W ostatnich czasach zauważyć się daje duży pęd do zakładania sklepów spółdzielczych. Piękna to rzecz i godna poparcia! Ale cóż, gdy przyjdzie do zbierania udziałów albo brak na to pieniędzy, albo brak wiary w udanie się interesu, co jest powodem do zniechęcenia się inicjatorów i także osłabia słabe chęci u innych i tym sposobem paraliżuje całą piękną akcję. Nieraz wieś, mająca większą ilość numerów, po złotemu, dwa lub trzy, gdy da z numeru domu, może mieć jeden a nawet i więcej sklepów na początek. A gdy te będą dobrze prowadzone, z ich dochodów pozakłada sobie filje tam, gdzie będą one potrzebne i sprawa zostanie pomyślnie załatwiona. **Ale muszą się na to we wsi wszyscy zgodzić, muszą to wszyscy potem poprzeć. Więc słowo i zaraz czyn niech idzie! Ale wszyscy, cała wieś od końca do końca, gdy powiedzą sobie, że my chcemy i musimy mieć nasz sklep własny, to go mieć mogą i będą.** Ale przedtem trzeba zwoływać zebrania wszystkich mężczyzn i kobiet z dziewczętami i na nich sprawy takie dokładnie omówić, a potem wspólnie kupować i dawać targować, to się sklepy rozwiną. Jeno oszustwa i cygaństwa nie wolno tam robić, a na sklepowych brać ludzi sumiennych, szachrajów usuwać zawczasu od handlu.

Jan Sobek

(Ciąg dalszy nastąpi.)

STANISŁAW JANIGA

Niemcy a Polska

XIV.

Pod znakiem wojny

ARMJA NIEMIECKA

Źródłem imperjalizmu niemieckiego jest w niemałym stopniu Reichswehra. Na podstawie Traktatu Wersalskiego armja ta nie miała przekraczać 100.000 ludzi w armji lądowej i 15.000 w marynarce. Pozatem zarówno armja, jak marynarka zatrudniały jeszcze około 26.000 urzędników, podlegających dowództwu wojskowemu.

By mimo to przygotować armję do celów, o których mówią Hitler i Rosenberg w swoich książkach i przemówieniach, Niemcy starali się o zaopatrzenie armji tej w najnowsze uzbrojenie i o jej zmotoryzowanie i przysposowanie życia gospodarczego, zwłaszcza przemysłu, do celów wojskowych, oraz o zastąpienie niewielkiej liczby wojska organizacjami półwojskowemi.

Obecnie po samowolnem zaprowadzeniu przymusowej służby wojskowej Niemcy nie widzą potrzeby ukrywania swojej siły zbrojnej. Te 36 dywizyj niemieckich stanowić będą armje blisko miljonową, która z rezerwami obejmie wkrótce olbrzymie mrowie ludzkie, gotowe do wojny.

NIEMIECKI BUDŻET WOJSKOWY.

Budżet wojskowy Niemiec od samego początku II Rzeszy nie stał w żadnym stosunku do liczby Reichswehry. Wynosił on w roku 1924 **457,2** milj. marek, a badania Davesa wykazały, iż w tym dziale jest możliwe zmniejszenie wydatków państwowych o 10 proc. Mimo to budżet wojskowy Niemiec nie został obniżony, przeciwnie, budżet ten wzrósł do roku 1930 do **516,9** milj. marek, a w roku 1934 podniesiono go do **894** milj. obok 208 milj. marek na cele ministerstwa lotnictwa i 250 milj. marek na oddziały szturmowe. Oprócz tego w budżecie w wydatkach na administrację państwową były ukryte pozycje mające ścisły związek z wydatkami na cele wojskowe, pozycje, dochodzące do półtora miljarda marek niemieckich, jak lotnictwo, policja, ochrona kolei żelaznych i t. d. Koszta amunicji i broni oraz ćwiczeń wojskowych według znawców przekraczały **7 do 8-krotnie** potrzeby 100-tysięcznej armji. *) Ukryte w tak pojętej organizacji Reichswehry tendencje charakteryzuje jeden z jej wybitnych organizatorów, generał Seeckt, gdy się wyraża: **„mała armja zawodowa, ale gruntowne przygotowania, by w razie potrzeby** (im Bedarfsfalle) **ustalony typ do masowego uzbrojenia było można wprowadzić w czyn skutecznie w najszerszym zakresie. Do tego jest potrzebna najściślejsza współpraca wojskowości z życiem gospodarczem".** Zdradza te same tendencje w piśmie pamiątkowem niemieckie Ministerstwo Spraw Wojskowych (Panzerkreuzerdenkschrift), pisząc: **„Niemcy tylko wtedy wezmą udział w wojnie, gdy będą miały nadzieję sukcesów. Gdy widoki takie zaistnieją Niemcy będą mogły sytuację tem lepiej wyzyskać, im silniejsze będą!"**

*) Otto Lehman Russbuldt: „Die Reichswehr", Berlin 1930.

UZBROJENIE ARMJI NIEMIECKIEJ.

Już w okresie utrzymywania armji zawodowej Niemcy przodowały w technice wojskowej. Jak groźne jest położenie, wywołane szalonemi planami wojennemi Niemiec i olbrzymiemi zbrojeniami, o tem świadczą szczegóły oświadczenia francuskiego ministra wojny generała **Maurin'a**, złożonego na poufnem posiedzeniu Komisji Izby Deputowanych, które mimo to dostały się na łamy prasy. Według tych informacyj, Francja liczy się z rychłem wykończeniem prac organizacyjnych w armji niemieckiej, opartej na powszechnej służbie wojskowej. 36 dywizyj po 20.000 ludzi, umożliwi utworzenie armji, obejmującej **720.000 ludzi. Około 70 proc. wszystkich fabryk niemieckich pracuje pośrednio, albo bezpośrednio dla armji,** wyrabiając broń, amunicję lub artykuły, potrzebne do zaopatrzenia armji. **W fabrykach,** w **których wyrabia się karabiny maszynowe, pracuje się dniem i nocą na 4 zmiany.** Przedsiębiorstwa, wytwarzające **syntetyczną benzynę,** rozszerza się gwałtownie. Gorączkowo opracowuje się projekty zaopatrzenia armji przez **organizowanie olbrzymich magazynów** w pobliżu wielkich centrów przemysłu. Niebywałe postępy robią Niemcy w zakresie lotnictwa. Dziennie produkują **15 maszyn,** tak, że w ciągu 3 miesięcy armja niemiecka będzie rozporządzała liczbą **1500** nowych samolotów. Jest pozatem również francuski generał **Bourgeors** obliczył, że armja niemiecka jest zaopatrzona w broń i amunicję na przeciąg 15 miesięcy i, że obok armji każdej chwili użyć można do służby wojskowej około **1.200.000** oddziałów hitlerowskich, przygotowanych do władania bronią. Cały szereg przedsiębiorstw w Berlinie, Spandawie, Karlsruhe, w okolicach nadreńskich itd. wyrabia masowo rusznice, motory, pistolety, lekkie i ciężkie tanki, artykuły lotnicze i t. d.

Urząd wojskowy broni!

Osobny urząd dla wojskowej broni kieruje stroną techniczną broni i amunicji. (Heeres-Waffenamt). Urząd ten w roku 1930 przeniesiono do osobnego, specjalnie dla tych celów zbudowanego gmachu, gdzie około 1000 ludzi, urzędników i wojskowych, stale pracuje nad poprawianiem karabinów, karabinów maszynowych, armat, automobilów i t. d. Tutaj także istnieje centrala szpiegostwa. Żaden cywilny człowiek nie może się zjawić w gmachu bez specjalnej przepustki, by się nie narazić na natychmiastowe aresztowanie. Wiele się poświęca w urzędzie tym uwagi zmotoryzowaniu armji, szczególnie artylerji. Już za rządów gen. Schleichera opracowano szczegółowy plan zmotoryzowania całej artylerji, obecnie wysiłki te obejmują całą armję.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wielki huragan
nad powiatem dąbrowskim

W dniu 17 maja br. około godz. 1—2 po poł. przeszła nad Mędrzechowem w powiecie dąbrowskim **straszna i niepamiętna burza-huragan z gradem,** która po powodzi wyrządziła drugą elementarną klęskę, **gdyż grad a raczej kawały lodu zniszczyły całkowicie zboża.** Szczególnie przepadły żyta. **Grad pozabijał nawet pewną ilość gęsi na błoniu.** Najgorsze spustoszenie wyrządziła burza w gminie **Wólce Mędrzechowskiej i Delastowicach, bo huragan poburzył domy i stodoły, a nadto powydzierał masowo drzewa z korzeniami.** W Wólce Mędrzechowskiej huragan przewrócił 23 stodoły, a domów poskręcał około 30. W Delastowicach przewrócił 23 domy mieszkalne, reszta poskręcane, stodoły prawie wszystkie powywracane. Drzewa koło domów i w lesie, na powierzchni 6 morgów, huragan powyrywał z ziemi. Straszliwe widmo głodu grozi tym okolicom.**

St. Kochanek z Mędrzechowa.

NA PODBÓJ WSI

Po zwycięskich wyborach do Rad gromadzkich i gminnych przypuściła sanacja **szturm do wsi ludowych przy pomocy „nowomianowanych" wójtów i sekretarzy.**

W szczególności upodobała sobie sanacja **powiat bocheński,** gdzie zakłada się masowo „Strzelca" i związki rezerwistów. Z drugiej strony księża rozwinęli mocno agitację za „Akcją Katolicką".

Również w powiecie **tarnowskim** wre agitacja za opanowaniem powiatu — ale z nieznacznym skutkiem, chłopi bowiem trzymają się dzielnie. Na wiecu w **Chojniku,** urządzanym 3. 5. 1935 r. sala domu młodzieży „zieczowej" wypełniła się po brzegi. Również zebranie **w Janowicach** mimo dnia powszedniego, odbyło się przy udziale kilkudziesięciu uczestników, a uroczystość „święconego" w Janowicach skupiła całą młodzież janowicką. Zgromadzenia w sąsiednich gminach powiatu brzeskiego w **Paleśnicy i Rudzie Kameralnej** wykazały, że chłopi twardo stoją przy Stronnictwie Ludowem, trwają i wytrwają.

Na powyższych zebraniach i zgromadzeniach wygłosili referaty **poseł Brodacki** i wiceprezes Zarządu pow. **K. Regiec,** a w dyskusji zabierało głos szereg działaczy starych i młodych.

Listy i korespondencje

Wiadomości z ziemi Cieszyńskiej

Istebna. Ucichło nieco w naszej gminie od czasu, gdy przestała być ośrodkiem polityki klerykalno-sanacyjnej. Bieda ludzi strasznie gniecie i każdy, jak może, próbuje ratować swoją sytuację.

Ale właśnie w tej chwili powstała myśl budowania domu ludowego, oczywiście pod patronatem klerykalno-sanacyjnym. Inicjatorzy tylko nie są pewni, czy się przypadkiem nie spóźnili ze swym zamiarem.

Istnieje u nas obok różnych mało potrzebnych organizacyj — Ochotnicza Straż Pożarna. Straż ta w jedną z minionych niedziel odbyła swe walne zgromadzenie. Wyborów dokonano za kartkami. Prezesem wybrano p. Rychłego, naczelnikiem p. Burego Józefa, wybitnego i zasłużonego na polu pożarnictwa obywatela. Z wyborów tych był jednak bardzo niezadowolony nauczyciel Nowak, który chciał zostać naczelnikiem i tak się z powodu tego braku zaufania pogniewał, że nie przyjął członkowstwa w Zarządzie Straży. Chodzą nawet słuchy, że p. Bury nie zostanie zatwierdzony na stanowisku naczelnika przez Zarząd Pow. Str. Poż., gdyż p. Nowak ma tam mieć silne „plecy“. Spodziewamy się, że do tego nie dojdzie, gdyż Bury jest istotnie człowiekiem prawym i dla Straży zasłużonym. Nasza inteligencja dała nowy dowód, że bez rozgłosu i honorów pracować nie umie. „Takie brzydkie chowa obyczaje, że tem jest głodniejsza, im się bardziej naje“ — jak mówi wielki poeta włoski Dante.

O trochę serca

Z powodu lokalnych, a w szczególności z powodu ciężkiej gleby, jaką przeważnie napotyka się na Śląsku, — chłopi zmuszeni są utrzymywać konie, gdyż inaczej nie mogliby uprawić należycie roli i nie ukończyliby na czas robót polnych. Ale poza okresem robót sezonowych konie muszą również żyć, gdyż nie są maszyną, która tylko wtedy wymaga paliwa, gdy pracuje. Z konieczności więc chłop ogląda się za jakimś minimalnem zajęciem dla koni, by bodaj na ich utrzymanie zarobić. I to uważa Urząd Skarbowy w Cieszynie za „furmaństwo“. Jeżeli taki rolnik przywiezie czasem komuś z miasta furkę węgla, zaraz wykupuj świadectwo! Nie kupisz — to zapłać 20 zł. kary za „uprawianie furmaństwa bez świadectwa przemysłowego“. Nie zapłacisz jednej kary, bo nie masz z czego, przychodzi drugi nakaz karny z podwyższoną karą. Był wypadek w jednej z okolicznych wsi, że takich kar i kosztów wsypano chłopu na 300 zł. Przyszedł egzekutor i zajął chłopu jego chudy dobytek. Chłop wobec takiego obrotu rzeczy był bezsilny i tak go to gryzło, że poszedł na strych domu i powiesił się. Żona i dzieci, nie widząc przez dłuższą chwilę ojca, rozbiegły się wszędzie, by go szukać. Znalazły go, ale przeraziły się strasznym widokiem. Zawołały matkę i rzucili się na ratunek ojcu! Przywrócono go do życia, ale teraz musi patrzeć na inwentarz, oblepiony pieczątkami Urzędu Skarbowego i czeka dnia, gdy to wszystko sprzedadzą! Gdy się patrzy na takie postępowanie władz skarbowych, sumienie człowieka boli i mimowoli człowiek się pyta, czy w Urzędzie skarbowym niema odrobiny zrozumienia dla strasznego położenia obywatela. Przecież tam zasiadają ludzie, a nie maszyny. A gdzież okólniki Ministra, wymagające, by urzędnik miał na oku dobro obywateli?

Wiadomości z Małopolski

Biednemu zawsze wiatr w oczy

Anna Postawa w **Biadolinach Radł.** zasądzona została za obrazę Tadeusza Majewskiego, któremu powiedziała „złodzieju“, na grzywnę 12 złotych i zapłatę kosztów 90 zł.

W dniu 14. 3. 1932 r. zapłaciła do rąk pełnomocnika Majewskiego, **adw. dr. Lambora** w Wojniczu kwotę 30 zł. i prosiła go o zaczekanie z zapłatą reszty 60 zł. **do 1. 5. 1932 r. na co się adwokat zgodził.**

W dniu 5. 4. 1932 r. zapłaciła Postawowa 60 zł. i **wówczas zażądał dr. Lambor dopłaty 20 zł. na koszta, gdyż mimo udzielenia zwłoki do 1. 5. wniósł w marcu podanie o przymusową egzekucję** przez wpis przymusowego prawa zastawu.

Do l. E. 667/32 dozwolił Sąd Grodzki w Wojniczu egzekucji przez wpis przymusowego prawa zastawu dla kwoty 60 złotych, oznaczając koszta na 9,36 zł.

Do l. E. 1461/32 dozwolił Sąd na wniosek adw. dr. Lambora egzekucji przez sprzedaż ruchomości Postawowej dla kwoty 9 zł. 31 gr. i 1 zł. 49 gr. Wniosek dr. Lambora o sprzedaż ruchomości był zgłoszony **1. 9. 1932 r., a już 17. 9. 1932 wniósł tenże adwokat dr. Lambor nowy wniosek o dozwolenie przymusowego prawa zastawu dla sumy 9 zł. 31 gr. i 1 zł. 49 gr.**

Do l. E. 1558/32 dozwolił Sąd przymusowego prawa zastawu da 9 zł. 31 gr. i 1 zł. 49 gr., oznaczając koszta na 9 zł. 95 gr.

W wykonaniu uchwały do l. E. 1461/32 zajęto drzewo budulcowe na dom, które nabyła Postawowa, a ponieważ nikt na miejscu nie chciał drzewa kupić, by nie rujnować biednej kobiety, **postawił dr. Lambor wniosek 4. 11. 1932 o sprzedaż drzewa z wolnej ręki.**

Sąd przychylił się do wniosku, oznaczając koszta na 6 zł. **W rezultacie sprzedano drzewo** za 74 zł. i to jeszcze nie wystyarczyło, **adwokat żąda 22 zł.,** potem dopiero **zgodzi się na podpisanie kwitu ekstabulacyjnego.**

Zrozpaczona kobieta wniosła zażalenie **do Izby adwokackiej,** która pismem z dnia 27. 10. 1934 Nr. 157/34 postanowiła umorzyć sprawę dyscyplinarną przeciwko dr. Lamborowi, albowiem tenże „przeprowadził wprawdzie różne środki egzekucyjne przeciwko Postawowej, ale te były celowe i Lambor nie mógł przewidzieć, że nie odniosą odrazu pełnego skutku, a zabezpieczenie pretensji było wskazanem.“

Na zażalenie Postawowej odpowiedział Prezes Sądu Okręgowego w Tarnowie 6. 4. 1935 l. 2198/35, że po zbadaniu aktów, **nie znajduje podstawy do interwenjowania w drodze nadzoru sądowego.**

Nie będąc prawnikiem, lecz tylko jednym z wielu „szarych“ obywateli, pozwolę sobie zadać Izbie Adwokackiej parę pytań:

1) Czy adwokaci odczuwają w swych kancelarjach zastój z powodu straszliwego kryzysu i wyczerpania ludności wiejskiej?

2) Czy było rzeczą ludzkości zaczekać biednej kobiecie z zapłatą reszty należytości na parę tygodni

3) **Jeśli adw. dr. Lambor udzielił zwłoki Postawowej, a mimo to wniósł o egzekucję, to jak nazwać podobne postąpienie?**

4) Dlaczego adw. Lambor wniósł **o egzekucję przez wpis prawa zastawu** dla skromnej kwoty 60 złotych, czy groziła utrata tej wierzytelności?

5) **Czy nie wystarczyła sama egzekucja przez zajęcie ruchomości.**

6) **Co za cel — oprócz lecenia na koszta miał drugi wniosek dr. Lambora o wpis przymusowego prawa zastawu dla kosztów 9 zł. i 1 zł. 49 gr.**

Umorzenie sprawy dyscyplinarnej przeciwko dr. Lamborowi potwierdza prawdziwość przysłowia: „Kruk krukowi oka nie wydzióbie“.

Nie-adwokat.

Z powiatu limanowskiego

Kamienica koło Łącka. Dawno już nie było w „Piaście“ wiadomości z naszej dzisiejszej gminy zbiorowej. U nas w Kamienicy Koło ludowe dość dobrze się rozwija pod przewodnictwem prezesa **W. Wiatra** i wiceprezesa **M. Farona,** którzy mimo różnych trudności pracują niezmordowanie dla chłopskiej sprawy. Mamy wielu prenumeratorów i czytelników pism ludowych, jak „Piasta“, „Zielonego Sztandaru“ i „Gazety Grudziądzkiej“. Chłopi uświadamiają się coraz więcej i organizują się. Dzięki zabiegom i wysiłkom naszych miejscowych działaczy posiadamy w radzie gminnej połowę swoich radnych, swojego wójta, **Józefa Kuźla** i ławnika **Jana Bulandę,** inwalidę.

Odbył się u nas w Kamienicy obchód uroczystości 3 Maja. Przed przybranym zielenią i portretami posterunkiem P. P. zgromadzili się ludzie, do których przemówił pierwszy, filar sanacyjny, niejaki Dankiewicz. Po nim wystąpił drugi filar, kierownik szkoły w Kamienicy, p. Piórkowski, przepadły kandydat do samorządu. **Kiedy jednak zapowiedział, że będzie odczytywał nową konstytucję, ludzie zaczęli szybko rozchodzić się... i tak się skończyła ta uroczystość.** Obecnie przygotowujemy się do obchodu Święta Ludowego i poświęcenia sztandaru, aby gromadnie wystąpić i pokazać siłę chłopską i solidarność. Gdy gromadnie występować będziemy, nikt nas nie złamie, a zwycięstwo będzie zawsze po naszej stronie.

F. J.

„Lepiej siedzieć w więzieniu, jak gospodarzyć“

Takie oto głosy słychać na wsi. A, bo z gospodarki, to tylko te „zimnioki“ z mlekiem, rzadko chleb czy kulasa, a w więzieniu to raz w tygodniu 12 dk kiełbasy, rano 40 dk chleba, kawa, herbata, kasza, kapusta i omasta. To też zdarzył się wypadek (w Makowie Podhalańskim i w Wadowicach), że **jednego więźnia musiano oderwać od drzwi celi, bo nie chciał opuścić po zwolnieniu więzienia.**

Górą chłopska solidarność

W dniu 12. V. br. odbyły się wybory do Rady pow. w Brzesku. Okręg wyborczy Zakliczyński, w skład którego wchodzą gminy Zakliczyn, Czchów i Iwkowa, dzielnie się spisał przy wyborach kandydatów do Rady powiatowej. Uprawnionych do głosowania było 65, głosowało 58, bo ze strony BBWR. nie stanęło do głosowania 7 radnych.

Na listę ludową padło 30 głosów, a na listę sanacyjną 28 głosów — dzielnik wyborczy wynosił 9 — ludowcy otrzymali 3 mandaty i sanacja 3 mandaty.

Sanacji nie pomógł nawet ks. proboszcz z Wojakowej, Jachna, który, będąc radnym gminnym, nie zważając na święto, ani na pogrzeb, pojechał głosować, myśląc, że zostanie radnym powiatowym. Niestety — źle się obliczyli — dali go na 4 miejscu. Przepadło radcostwo i przepadły złociaki za pogrzeb, w dodatku przybył do Jakubkowic Ks. Biskup na wizytację parafji — zamiast jechać na jego powitanie, przyjechał ks. Jachna na swój polityczny pogrzeb **Ludowiec.**

Szary człowieczek

Pisma sanacyjne bardzo często piszą o samowystarczalności. Tymczasem tę samowystarczalność niszczy się na każdym kroku. Mam tu na myśli drobne rzemiosło na wsi. Jeden drugiemu połata buty, a ten mu zato zrobi podkólek do wozu. Inny zrobi jaki cebrzyk lub przybije podkowę koniowi, a ten mu zato obrobi trochę prosa na jagły w prosarce swojego pomysłu. — To są wszystko ci „rzemieślnicy“, którzy nie chcą płacić podatków.

Niedawno temu nawiedził Borzęcin (powiat Brzesko) naczelnik urzędu skarbowego z Brzeska, szukając nawet po stodołach ukrytych mebli i magazyn jagieł. — Poco? — Ano poto, by ci, co takie „instrumenta“ posiadają, zapłacili podatek. Taki to jest ten „front do szarego człowieczka“.

Ostatnio doniosły dzienniki, że wyroby tytoniowe potaniały aż 20 procent, tymczasem potaniały cygara jakiejś obcej nazwy, o których szary człowieczek nie wiedział, że takie istnieją.

Szumne reklamy „cukier krzepi“, — niestety angielskie świnie. Szary człowieczek używa pokątnie sacharyny do herbaty z lipowego kwiatu. Ostatniemi czasy na terenie gminy Zaborowia odbywają się poszukiwania za sacharyną. Gdzie znajdą parę ziarnek tego „nektaru“, **ryp 40 dni dziury lub 200 zł. kary,** jak to miało miejsce u kilku kobiet w Zaborowiu. Sprzedaj bracie kopę jajek, a kup sobie kilo cukru, a pokrzepi cię tak, że nawet bez portek możesz chodzić.

Bekoniarnie też idą „frontem do wsi“. O. T. R. wprowadziło tatuowanie świń bekonowych i kontraktowych. Cóż z tego, O. T. R. swoje, a bekoniarnie swoje. Żeby nie być gołosłownym, przytoczę przykład, jakich jest tysiące. Józef Kuska, członek hodowców, posiadacz maciory rejestrowanej, dostał przydział 2 kontrakty na I kw. br. W dniu 7 stycznia pojechał do Szczurowy do tatuowania; znumerowali mu 2 sztuki. Był pewny, że Klikowa (bekoniarnia) dane sztuki zabierze. 21 lutego jedzie z niemi do Klikowy, kłania się tam dyrektorowi niziutko, **aż sobie czapkę w błocie umazał,** a pan dyrektor powiada krótko: „nie wezmę“. Po pół godzinie znów przychodzi: „Dacie bez kontraktu — mówi dyrektor — to wezmę“. Co miał robić? dał, bo przyjechał 4 mile głodny i chłodny, — 3 ilo na opas odtrącili, 2 kila wędzonki po 1 zł. 60 gr. kilo dali, żeby się nie umorzył, a za resztę kup se szary człowieku mączki dla bekoniaków, to ci prędzej wezmą, a nie, to sobie kup postronek i powieś się. Nie mogę zrozumieć, jak w rzeźni rozpoznają kontraktowe i niekontraktowe, ponieważ są razem bite i czyszczone. Po jakiego djabła żądają od członków kontraktów, jeżeli bekoniarnia nie gwarantuje odbioru sztuk kontraktowych? Ze dworu weźmie się wszystkie na kontrakt, od zakonnic też i to się nazywa „opieka nad rolnictwem“ i „frontem do wsi“.

Szary człowieczek.

Swięcić, czy nie święcić sztandary?

Staraniem członków Koła str. ludowego **w Wierzbanowej** ufundowano sztandar ludowy, a to właśnie z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej z napisem: „Królowo Korony Polskiej, błogosław ludowi twemu“, zaś na odwrotnej stronie umieszczono godło Polski, orzeł biały. Aby zaś poświęcenie tegoż sztandaru odbyło się jak najokazalej, zarząd miejscowego Koła czynił od dłuższego czasu usilne zabiegi u odnośnych władz o zezwolenie na odbycie tej uroczystości na dzień 28 kwietnia br. Zezwolenie to nareszcie otrzymano, ale dopiero prawie w przeddzień mającej się odbyć uroczystości. Żeby zaś i od władz duchownych nie mieć w tej sprawie trudności, **wysłano jeszcze na czasie posłańca do Konsystorza w Krakowie z prośbą o zezwolenie na poświęcenie tegoż sztandaru,** a to na żądanie miejscowego ks. kanonika w Wiśniowej, który oświadczył, iż bez zezwolenia z Konsystorza uroczystości poświęcenia sztandaru nie dokona. Jednakowoż policja w Wiśniowej przeszkodziła temuż posłańcowi przez zatrzymanie go do czasu, kiedy już zapóźno było użycia jakiegokolwiek sposobu dostania się w odpowiednim czasie do Konsystorza. Wobec tego uroczystość ta ograniczyła się tylko do samego zgromadzenia.

Bardzo przykrym widokiem był pochód do kościoła na nabożeństwo, gdyż nie wolno było iść w szeregach, ale tak, jak to mówią, na bachę, a zamiast jaśniejącego wizerunku Królowej Polski, której obraz musiał być zwinięty, jaśniały oblicza policjantów, pilnujących, żeby sztandar był zwinięty, by go słońce nie uszkodziło. Sztandar nasz, chociaż niepoświęcony, czcić i szanować będziemy, jako d r o g i e r e l i k w j e z czasów sanacyjnych. Wobec o b a w y poświęcania sztandarów z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej przez niektórych proboszczów zastanowić się trzeba, czy nie zaniechać poświęcenia sztandarów ludowych w kościele; poco sprawiać kłopot księżom i pozbawiać ich błogiego spokoju i serdecznych stosunków z władzami?

Ludowiec.

Zarząd Koła Ludowego **w Wierzbanowej** prosi o zwrot gwoździ do sztandaru tych, którzy na uroczystości nie byli i gwoździ nie odesłali.

Święcone u ludowców

Marcyporęba, pow. Wadowice. W dniu 28 kwietnia br. została urządzona piękna uroczystość „święconego“ we wsi naszej, przez tutejszy bardzo czynny związek młodzieży wiejskiej „Znicz“. — W pogodnym, miłym nastroju spędziła młodzież tutejsza kilka godzin w gronie starych ludowców, oraz kolegi z Krakowa p. **Fr. Boducha.** Mimo, że i tym razem nie było nikogo z naszej inteligencji na naszej uroczystości, no bo „przecieżby im honor nie pozwolił“ przestąpić gościnnych progów naszego domu ludowego, — zdołała tutejsza młodzież zniczowska pokazać swoją silną wolę, że potrafi iść w lepszą przyszłość z dumnie podniesioną głową. **Uroczystość święconego zagaił kolega Jeziorski** na temat Zmartwychwstania Pańskiego, że i dla nas przyjdzie kiedyś ta chwila radosnego podźwignięcia się niejako z tego grobu ciemności w jaśniejsze jutro, w lepszą przyszłość.

W czasie dzielenia się jajkiem, przemówił w pięknych słowach do tutejszej młodzieży kolega Boduch. — Święcone zakończyła zabawa taneczna do północy. — Jak z tego widzą czytelnicy, młodzież tutejsza, zorganizowana w swój chłopski związek, jakim jest „Znicz“, okazuje dużo zapału do pracy. Młodzież tutejsza przyrzekła współpracę wraz ze starszymi, i widzę, dotrzymują tego przyrzeczenia święcie...

Stanisław Jucha.

Nowa sytuacja polityczna

Uroczystości żałobne zakończono, większość delegacyj obcych rozjechała się do swych krajów i zainteresowanie ogólne zwraca się **ku sytuacji politycznej, jaka wymaga rozwiązania.**

Sprawa ordynacji wyborczej posuwa się nadal według planów twórców konstytucji z 23 marca. Grupy konstytucyjne B.B. obradowały codziennie, prócz soboty i niedzieli. Omawiano są poszczególne tezy, które mimo budzącej się dyskusji, **aprobowane są przez posłów i senatorów sanacyjnych.** Tak więc projekt pierwotny bez większych zmian znajdzie się na porządku dziennym sesji sejmowej, która rozpoczyna się w połowie tygodnia.

Pozatem jednak ważna jest sprawa składu rządu. Mówią, że p. Sławek chce nadal utrzymać kierownictwo gabinetem do wprowadzenia nowej ordynacji w życie, a dopiero może przed samemi wyborami ustąpiłby, stając na czele akcji wyborczej B.B.

Podobno stanowisko ministra spraw wojskowych chciałby objąć Generalny Inspektor Armji, gen. Rydz-Śmigły, jednakże niektóre czynniki sprzeciwiają się temu. W takim razie stanowisko to zatrzymałby nadal gen. Kasprzycki, lub objąłby je gen. Sosnkowski.

Wielkie zainteresowanie budzi sprawa polskiej polityki zagranicznej.

Wyniki rozmów min. Lavala z min. Beckiem i Goeringiem są trzymane w tajemnicy. Goering wyjechał w niedzielę wieczorem do Berlina.

Być może, iż polska polityka zagraniczna będzie się starała iść nadal dotychczasowym szlakiem, jednakże przewidywać należy, że pewne zmiany są możliwe, a nawet oczekiwane.

Urzędnik jest sługą obywatela

„Polonja" poniedziałkowa pisze:
Jak już donosiliśmy, wszystkie urzędy skarbowe przystąpiły do przymusowego ściągania należności podatkowych za rok 1933 i 1934. W związku z tą akcją, kilka słów prawdy należy powiedzieć pod adresem władz skarbowych. Wiemy o tem dobrze, że administracja urzędów skarbowych pozostawia **wiele do życzenia** i nie działa tak sprawnie, jakbyśmy sobie tego życzyli, a chociaż wszelkie niedociągnięcia oraz niedomagania kładzie się na karb niewyszkolonego personelu, to jednak po usunięciu tych braków — załatwianie interesantów nie stałoby jeszcze na poziomie doskonałości.

Co razi najwięcej **wszystkich płatników**, załatwiających sprawy podatkowe w urzędach skarbowych? Przedewszystkiem **niegrzeczne** odnoszenie się urzędników do interesantów, którzy chcą mieć inne, aniżeli lakoniczne informacje.

Druga sprawa, to **ulgi podatkowe**, o których nie wszyscy wiedzą i nie wszyscy z nich korzystają. Dotyczy to zwłaszcza ludzi biednych, którzy nie orjentując się w zarządzeniach, narażani są na opryskliwe załatwianie przez panów urzędników.

Następna sprawa, to rygorystyczne ściąganie należności za podatek lokalowy od płatników — właścicieli mieszkań jedno-izbowych, dla których wyrównywanie wszelkich zaległości, które, uważane były za umorzone, wpływa ujemnie na egzystencję płatnika.

Aby osobiście przekonać się, ile jest prawdy w zarzutach petentów na załatwianie płatników w urzędach skarbowych, udaliśmy się do jednego z urzędów skarbowych w Łodzi.

Dział egzekucji. Jakiś nędznie ubrany płatnik zwraca się do urzędnika:

— Proszę pana, ja w sprawie podatku lokalowego. Nie mam pieniędzy na zapłacenie i chciałbym prosić o rozłożenie na raty...

— To nie moja sprawa, do kierownika egzekucji! — przerywa szorstko urzędnik.

— A gdzie się mam zwrócić?

— Do tamtego pana.

Zdezorjentowany petent rozgląda się na wszystkie strony, gdyż nie wie, który to jest ten „tamten pan". Po chwili, gdy już wszyscy urzędnicy odprawili go, nareszcie „szczęśliwie" trafia na kierownika egzekucji.

—Proszę pana, chciałem prosić o łaskawe rozłożenie mi na raty zaległości podatkowych, gdyż tak mało zarabiam, że mi ledwie wystarcza na nędzne wyżywienie.

Pan kierownik obejrzał upomnienie, a potem krytycznem okiem zlustrował petenta. Dziurawe buty, rozlatujące się ubranie... rozczochrana fryzura.

— Niech pan wpłaci za jeden kwartał, reszta za 3 miesiące.

— Jestem bez pieniędzy — odpowiada płatnik — pierwszą ratę mogę dopiero wpłacić za 2 tygodnie.

— No to czemu pan teraz zawraca głowę. Przyjdź pan za 2 tygodnie.

— Tak, tak, panie kierowniku — mówi przestraszony petent — a co będzie z mojemi „gratami", wszak mam na nie nałożony areszt... Może pan naczelnik będzie łaskaw zanotować, lub moją sprawę odłożyć.

— Panie, niech mi pan nie zawraca głowy, tu jest urząd. Ja nie mam czasu.

Drugi, podobny wypadek:

—Co? umorzyć zaległości? — niemożliwe!

— Panie kierowniku, mąż mi chory, bieda w domu...

— Nic z tego. Pieniądze się znajdą, jak tylko będzie licytacja.

Takie i tem podobne wypadki zdarzają się niemal codziennie we wszystkich urzędach skarbowych. Przypuszczamy, że władze nadzorcze pouczą urzędników, aby z godnością traktowali interesantów i ułatwiali im wywiązanie się z obowiązków obywatelskich. (el)

Wieś i podatki

W naszej strukturze ekonomicznej, wszystko opiera się o wieś. Nie może być inaczej, skoro w Polsce trzy czwarte ludności mieszka na wsi i w ten lub inny sposób związane jest z gospodarstwem rolnem. Bez poprawy położenia ludności wiejskiej, bez zwiększenia siły nabywczej wsi, niema mowy o ogólnej poprawie gospodarczej i skutecznej walce z bezrobociem.

Jaka jest dziś sytuacja na wsi? Według obliczeń dochodu społecznego, spadek dochodu rolników w czasie od 1929 do 1933 wynosi 67 proc. Innemi słowy, dochody rolników w r. 1933 oceniane były zaledwie na 33 proc. tych dochodów, jakie osiągali oni w r. 1929. Zdawałoby się, że w tych warunkach znacznej obniżce powinny były ulec również i obciążenia podatkowe. Niestety, nic podobnego.

Według obliczeń sfer rolniczych, podatki przychodowe, płacone przez rolnictwo obniżyły się od r. 1928—1934 o niespełna 12 proc., przyczem w r. 1930 stanowiły 30 proc. czystego dochodu gospodarstwa rolnego. Przyjmując od tego czasu spadek dochodów rolnictwa, musimy przyjść do przekonania, że dziś podatki pochłaniają około 80 proc. czystego dochodu polskiego rolnictwa.

Naturalnie, mamy tu na myśli podatki zarówno państwowe jak i samorządowe. Podatki samorządowe przewyższają przytem państwowe przeszło o połowę. Od r. 1932 do 34 samoistne podatki nakładane przez gminy wiejskie i powiatowe związki samorządowe, wzrosły o przeszło 30 proc.!

Ludność wiejska jest dziś przeciążona podatkami. Jeśli chcemy poprawić sytuację na wsi, co — powtarzamy — jest niezbędnym warunkiem poprawy ogólnej sytuacji gospodarczej, musimy przystosować ogólną wysokość ciężarów podatkowych rolnictwa do zmniejszonej dochodowości warsztatów rolnych. Obciążenia podatkowe wsi muszą być sprowadzone do poziomu odpowiadającego dzisiejszym stosunkom gospodarczym na wsi i dzisiejszej dochodowości gospodarstw rolnych.

Naprawdę należy rozpocząć od podstaw. Tą podstawą jest u nas wieś. Przedewszystkiem przeciążenie ludności wiejskiej podatkami samorządowemi powinno ulec jaknajszybszemu zahamowaniu. Dźwignijmy z nędzy wieś, a stworzymy warunki do odbudowy naszego zamierającego gospodarstwa narodowego.

Kiedy wygasa mandat samorządowy?

Na zapytanie jednego z wojewodów, wyjaśniło ministerstwo Spraw Wewnętrznych, iż utrata mandatu radnego **następuje z mocy samego prawa, gdy przeciwko radnemu zapadł** prawomocny wyrok sądowy, **pociągający za sobą** utratę praw **publicznych, lub też utratę prawa wybieralności do Sejmu.** Wobec radnych nie wprowadzono w tej mierze żadnych większych ograniczeń, niż wobec członków ciał ustawodawczych. Gdyby nowa ordynacja wyborcza do Sejmu poszła w tym kierunku dalej, to zasady jej odnosić się będą analogicznie do radnych. Wydanie wyroku nieprawomocnego **może uzasadnić tylko zawieszenie radnego w sprawowaniu mandatu, aż do zakończenia postępowania karnego.**

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

Pamiętajcie o Święcie Ludowem!

OBCHODY ŚWIĘTA LUDOWEGO.

Sokołów Podlaski — obchód Święta Ludowego odbędzie się w **Sokołowie** w dniu 9 czerwca z udziałem dr. Gralińskiego.

Węgrów — obchód Święta Ludowego odbędzie się w drugi dzień Świąt 10-go czerwca w **Baczkach.**

Iłża — obchód Święta Ludowego odbędzie się w Iłży 9czerwca.

Przasnysz — obchód Święta Ludowego odbędzie się we wsi **Kuskowo** gm. Karwacz, o godz. 1 po poł.

Białystok — w pierwszy dzień Święta, dnia 9 czerwca odbędzie się obchód Święta Ludowego w **Zabłudowie,** zaś w drugi dzień t. j. 10 czerwca odbędzie się obchód we wsi **Kalinówka Kościelna. W** obu obchodach weźmie udział pos. Sawicki.

Stopnica — obchód Święta Ludowego odbędzie się 9 czerwca w **Stopnicy** zbiórka na Błoniach Stopnickich i godz. 10 rano.

Oszmiana i Wilno-Troki — obchód odbędzie się dnia 9 czerwca we wsi **Wielkie Jakientany,** początek o godz. 1 pop.

Opatów — obchód odbędzie się w dn. 9 czerwca w **Ćmielowie;** po nabożeństwie zbiórka na rynku.

Kałusz — obchód odbędzie się dnia 9 czerwca we wsi **Tomaszowce Nowe;** zbiórka o godz. 9 i pół rano we wsi **Dębina.**

Mińsk Mazowiecki — obchód odbędzie się 9 czerwca we wsi **Siennicy.**

Radzymin — obchód odbędzie się w **Postoliskach,** w dniu 9 czerwca.

Kutno — obchód odbędzie się w Koszewach Kościelnych w dniu 9 czerwca.

Łask — w dniu 9 czerwca obchód Święta Ludowego na pow. łaski odbędzie się w **Sędziejowicach.** Zbiórka obok gospodarstwa p. Kacpra Grądzkiego, o godzinie 10 rano. Koła, któreby we własnym zakresie chciały organizować Święto Ludowe, niech to uczynią w drugi dzień Zielonych Świątek, t. j. 10 czerwca, należy jednak o tem powiadomić Zarząd Powiatowy pod adresem: J. Balcerzak, Łódź, al. Kościuszki 38. Sekretarjat Stron. Lud. Na Święto Ludowe winni przybyć wszyscy chłopi, Koła Młodzieży Wiejskiej, przygotować banderje konprzybywać z orkiestrami ludowemi. ne, sekcje cyklistów, w miarę możności

Częstochowa — obchody Święta Ludowego odbędą się: 1) w dniu 9 czerwca we wsi **Cykarzew,** gm. Mykanów; zbiórka na placu strażackim o godz. 10-tej rano; 22) w dniu 10 czerwca we wsi **Przyrów;** zbiórka na rynku o godz. 10 rano. Zarząd Powiatowy S. L. wzywa członków i Koła S. L. z powiatu radomskowskiego **do wzięcia udziału** w obu obchodach.

Baczność ludowcy pow. bialskiego

Zarząd Powiatowy S. L. **na pow. bialski** zaprasza wszystkich ludowców z powiatu i sympatyków ruchu ludowego **do wzięcia udziału w obchodzie Święta Ludowego w dniu 9 czerwca. Obchód Święta odbędzie się w Osieku. Zbiórka w dniu 9 czerwca, o godz. 9 rano, na placu Ludwika Płonki.** Koła powinny przybyć z orkiestrami. Chłopi! garnijcie się masowo na swoje chłopskie Święto, manifestując w ten sposób siłę ruchu ludowego w powiecie.

Za Zarząd:
Łukasik K., sekretarz.

Chłopskie okna w dniu „Święta Ludowego"

W Święto Ludowe **w oknie domu każdego chłopa-ludowca powinna być umieszczona w zieleni i kwiatach cegiełka „Funduszu Chłopskiego"** — jako widomy znak, że mieszkaniec tego domu stanął w szeregu świadomych budowniczych samodzielności finansowej i siły chłopskiej organizacji politycznej.

Niech widok okien w całej wsi — od końca do końca — jak wieś długa — ustrojonych w cegiełki „Funduszu Chłopskiego" wzmacnia wolę do działania gromadnego, krzepi serca i budzi otuchę, że jest nas nietylko ogromna liczba, ale i siła w nas odwagi i czynu zbiorowego.

Każdy Zarząd Powiatowy i Zarząd Koła powinien zaopatrzyć się zawczasu w Sekretarjacie Naczelnym w odpowiednią ilość cegiełek, a potem na swym terenie umiejętnie rozprowadzić za pośrednictwem członków Zarządu, Komisji Rewizyjnej i znanych działaczy — tak, aby już w przeddzień Święta Ludowego każdy członek Stronnictwa miał możność nabyć cegiełkę na swe okno.

Okólnik o Święcie Ludowem

W dniu 9 maja Sekretarjat Naczelny rozesłał do prezesów Zarządów Powiatowych **okólnik Nr. 14 w sprawie Święta Ludowego.** Gdyby któryś z pp. Prezesów okólnika tego nie otrzymał z poczty — prosimy napisać do Sekretarjatu Naczelnego, a wyślemy po raz wtóry.

Sekretarjat Naczelny
Stronnictwa Ludowego.

Regulamin zjazdów

W zeszłym numerze zamieściliśmy Regulamin Powiatowych Zjazdów statutowych i prosimy Zarządy o ścisłe przestrzeganie jego przepisów przy zwoływaniu Zjazdów statutowych. **Zwracamy uwagę, że Naczelny Komitet Wykonawczy nie przyjmuje do wiadomości Zjazdów, zgłaszanych nieprawidłowo i nie będzie zatwierdzał Zarządów, wybranych przez Zjazdy, których przebieg lub zwołanie nie odpowiada przepisom Regulaminu.**

Baczność Nowotarskie

Koło Stronnictwa Ludowego **w Ochotnicy Dolnej** urządza **w dniu 26 maja br.** poświęcenie sztandaru Koła, na które zaprasza sąsiednie Koła Ludowe i działaczy ludowych z powiatu. W razie większej niepogody poświęcenie nie odbędzie się.

Za Zarząd:
Jan Hamerski, sekretarz. **Jan Brzezny,** prezes.

Zawiadomienie

Zarząd Powiatowy Stronnictwa Ludowego **powiatu mieleckiego** zawiadamia, że **u p. dr. Weryńskiego** w Mielcu znajdują się do nabycia znaczki, legitymacje członkowskie i cegiełki.

J. Rokoszak, sekretarz.

Pierwszy dom Uniwers. lud. w Gaci

Dnia 14 maja br. na wzgórzu gackim rozpoczęto budowę własnego domu dla Wiejskiego Uniwersytetu Orkanowego. Zrobiono już wykopy i obecnie zakłada się fundamenty z takim planem, by je przez maj wykończyć.

W niedzielę, **dnia 2 czerwca b. r.** o godz. 16 odbędzie się w Gaci uroczystość „założenia wianków pod węgła" — zgodnie z tamtejszym obyczajem — i wmurowanie aktu pamiątkowego, podpisanego przez wszystkich uczestników uroczystości.

Na uroczystość tę zaprasza wszystkich życzliwych sprawie miejscowy Komitet Budowy i Spółdzielnia dla prowadzenia Uniwersytetów Wiejskich.

Jednocześnie Zarząd Spółdzielni prosi o żywą i energiczną akcję zbierania ofiar na budowę i rychłe wpłacanie zebranych funduszów do P. K. O. Nr. 12755.

Ordynacja wyborcza

We wtorek, w godzinach porannych zbiorą się ponownie na posiedzenie grupy konstytucyjne B.B.W.R., pod przewodnictwem p. Cara. **Przedmiotem obrad będzie w dalszym ciągu sprawa ordynacji wyborczej. Ukończona już została dyskusja szczegółowa nad główną częścią projektu, pozostaje do rozpatrzenia druga część,** oraz zadecydowanie o losie wniesionych poprawek i wniosków.

Śmierć generała

W katastrofie samochodowej zginął na Kaukazie dowódca sowieckiej dywizji kawaleryjskiej gen. Badin.

Gen. Badin dowodził brygadą kawalerji sowieckiej, która wchodziła w skład armji konnej Budiennego w czasie inwazji na Polskę.

Wiadomości ze świata

Wybory w Czechosłowacji

Jakkolwiek ostateczne rezultaty niedzielnych wyborów parlamentarnych do zamknięcia numerów poszczególnych dzienników nie były jeszcze znane, to jednak znane rezultaty wskazują, **że partje, tworzące koalicję rządową odniosły pełny sukces**, co jednogłośnie stwierdza poniedziałkowa prasa poranna.

„Lidove Noviny" piszą, że, brakujące jeszcze rezultaty z niektórych okręgów nie mogą już wpłynąć na zmianę dotychczasowego obrazu, jaki przedstawiają znane wyniki. Wskazują one, że czescy agrarjusze, czescy socjalni demokraci, czescy narodowi socjaliści (Benesz), oraz czeska katolicka partja ludowa, a więc partje, tworzące rdzeń koalicji rządowej — odniosły pełny sukces.

Większość ta wzmocniona zostanie jeszcze przez partję rzemieślniczą i prawdopodobnie przez słowacką katolicką partję ludową.

Dziennik stwierdza dalej znaczne zwycięstwo frontu Niemców sudeckich, Konrada Henleina, odniesione kosztem wszystkich innych partyj mniejszości niemieckiej w Czechosłowacji. — Organ czeskich agrarjuszy, „Vecer" pisze, że czescy faszyści Gajdy uzyskają prawdopodobnie 4 mandaty. Także inne dzienniki stwierdzają znaczne sukcesy, odniesione przez front hitlerowca Henleina.

Sukces Henleina

Prawdopodobnie stronnictwo Niemców Sudeckich Henleina zdobędzie **40 mandatów na ogólną ilość 300.** Nie znając zamiarów Henleina, nie można przewidzieć skład przyszłej większości rządowej i rządu. **Sukces Henleina sprawił dużą niespodziankę czeskim kołom politycznym.**

Jeszcze o wyborach w Jugosławji

Rząd Jewticza otrzymał, jak wiadomo, 60 proc. głosów. W samej Chorwacji rząd Jewticza, pomimo wielkiego nacisku władz administracyjnych, pozostał w mniejszości, uzysując 700.000 głosów, podczas gdy na listy przedstawiciela stronnictwa chłopskiego Maczka padło 980.000 głosów. Dzięki niesprawiedliwym przepisom, Maczek będzie rozporządzał tylko 55 głosami w Skupczynie, a nie liczbą, któraby wynikała z stosunku uzyskanych głosów.

W Jugosławji na 3.819.000 uprawnionych, głosowało tylko 2.610.000 osób, w samej Słowencji nie głosowało blisko połowa ludności. Jugosławja wraca powoli do demokracji, ale faszyzm mocno jeszcze nad nią ciąży.

Minister Laval w Moskwie

Z Warszawy francuski minister spraw zagranicznych Laval pojechał do Moskwy, witany owacyjnie przez Sowiety.

Gdy dojechał do Moskwy, marszałek Piłsudski już nie żył. W zdarzeniu tem prasa zagraniczna widzi podstawy do twierdzenia, że polityka zagraniczna Polski ulegnie zmianie, gdyż Polsce jednak grozi atak ze strony Niemców.

Narazie jest wiadomem, że pomiędzy Francją a Rosją nastąpiło duże zbliżenie, a zbliżyli się do Rosji także sprzymierzeńcy Francji, jak **Czechosłowacja i Rumunja.**

Czechosłowacja w tych dniach zawarła pakt z Sowietami, Rumunja zaś pragnie wyzyskać finansowo zgodę na ewentualny przemarsz wojsk rosyjskich przez swe terytorjum.

Podobno w związku z tem, linja lotnicza Moskwa — Paryż ma ominąć terytorjum Polski i z Kijowa być skierowana na Czerniowce i Pragę.

Gigantyczne manewry amerykańskie na Pacyfiku

Koło wysp Hawaj na Oceanie Spokojnym, odbywają się wielkie manewry morskie. Flota czarna pod dowództwem admirała Hepburna. wypływając z wysp na Oceanie Spokojnym, **zdąża: będzie w kierunku wysp Hawai, oraz wybrzeży Stanów Zjednoczonych.**

Flota biała, pod wodzą admirała Laninga, będzie miała za zadanie **zaatakować i „zniszczyć" flotę czarną.** 58 samolotów wywiadowczych śledzić będzie ruchy floty czarnej na Oceanie Spokojnym, by móc wczas powiadomić o nich flotę białą. (Jasno wynika z powyższego doniesienia, że flota „czarna" ma imitować... okręty japońskie. Przyj. Red.)

Obrady Rady Ligi Narodów

W poniedziałek Rada Ligi Narodów rozpoczęła swe obrady w Genewie. Jest to 89 sesja Rady Ligi, **na której przewodniczy Litwinow.**

Francja, jak słychać, przedstawi memorandum w sprawie sankcyj, jakie mają być zastosowane przeciwko państwu gwałcącemu traktaty. Memorjał ten będzie przedstawiony na komitecie trzynastu, który został utworzony na mocy **uchwały poprzedniej nadzwyczajnej sesji Rady Ligi Narodów.**

Katastrofa największego samolotu świata

Reuter donosi z Moskwy: **Samolot-olbrzym „Maksym Gorkij" spadł w pobliżu Moskwy wskutek zderzenia się z małym samolotem.**

Jak wiadomo, samolot „Gorkij" był największym samolotem świata. Była to chluba techniki sowieckiej.

O godz. 12,45 z lotniska moskiewskiego wystartował „Maksym Gorkij", mając na pokładzie 35 pracowników i inżynierów Centralnego Instytutu Aero-Hydro-Dynamicznego. **Samolot był eskortowany przez płatowiec tegoż instytutu, który nie bacząc na surowy zakaz wykonywania lotów akrobatycznych w pobliżu samolotu, wykonał looping na wysokości 700 mtr. Przy wyjściu z loopingu uderzył on skrzydłem w „Maksyma Gorkija", który rozbił się w powietrzu.** 11 ludzi załogi i 37 pasażerów poniosło śmierć na miejscu wraz z lotnikiem. **Pogrzeb ofiar odbędzie się na koszt państwa, a rodzinom wypłacone będzie jednorazowe odszkodowanie i emerytury.**

Lotnik Hausner zabił się

W Detroit wydarzyła się straszna katastrofa lotnicza, której ofiarą padł lotnik polski Stanisław Hausner, oraz jego samolot „Marszałek Piłsudski".

Podczas nabożeństwa żałobnego za duszę ś. p. Józefa Piłsudskiego wykonywał Hausner na swoim aparacie jednopłatowym, nazwanym imieniem marszałka Piłsudskiego, na którym zamierzał wkrótce podjąć nowy lot transatlantycki, lot dokoła kościoła. W pewnej chwili samolot z niewyjaśnionej jeszcze przyczyny runął na dach pewnego magazynu i spalił się doszczętnie. Hausner poniósł śmierć na miejscu.

Hausner przygotowywał się do nowego, bezpośredniego lotu z Detroit do Warszawy. Przygotowania posunęły się już tak daleko, że miał on startować już w najbliższych dniach. Wypadek ten wywołał wśród ludności a specjalnie tamtejszej Polonji bardzo wielkie przygnębienie.

Hausner głośny był ze swego pierwszego lotu, kiedy to po przebyciu prawie całego Oceanu Atlantyckiego, wskutek defektu motoru musiał opuścić się na fale morza. W ciągu siedmiu dni samolot utrzymywał się na wzburzonych grzbietach fal, zanim go spostrzeżono z pokładu okrętu w okolicach wybrzeży hiszpańskich.

Samolot wyciągnięto na pokład, a Hausner był tak osłabiony, że zaraz po przeniesieniu go do kabiny, stracił przytomność.

Mimo tych dramatycznych przeżyć nie odstąpił od swego planu przelotu nad Atlantykiem i ponowił próbę, znów bezskutecznie. Samolot nie zdołał wystartować wskutek zbytniego obciążenia i uległ poważnym uszkodzeniom.

Obecnie śmiały lotnik zamierzał raz jeszcze próbować szczęścia, jednakże padł ofiarą śmiertelnej katastrofy.

Pomnik v. Klucka

Na cmentarzu w Stahnsdorf pod Berlinem odbyło się w 89 rocznicę urodzin zmarłego generała v. Klucka, **uroczyste poświęcenie pomnika, wybudowanego na wyraźne polecenie kanclerza Hitlera,** który w armji jego przebył kampanję wojenną i dosłużył się stopnia kaprala.

Mackensen chory

Przebywający w Budapeszcie **feldmarszałek Mackensen lekko zaniemógł,** wobec czego nie wziął udziału w przewidzianym programie przyjęć.

Zaostrzenie się konfliktu włosko-abisyńskiego

Po wygłoszeniu ostrego przemówienia Mussoliniego w sprawie stosunku Włoch do Abisynji, **cały świat się zaniepokoił,** zwłaszcza sfery Ligi Narodów. Panuje powszechnie opinja, **że wojna włosko-abisyńska jest bliska.**

Wiadomości w kilku wierszach

— Wydane **w procesie kłajpedzkim** wyroki śmierci przez litewski sąd wojenny budzą wielki niepokój w Niemczech. Z Kowna donoszą, że prezydent Litwy zamierza skazanych ułaskawić.

— **Z Bułgarji** donoszą o napiętej sytuacji wewnętrznej, spowodowanej stanowiskiem Ligi Wojskowej.

— **Rząd angielski uległ rekonstrukcji.**

LEON KRUCZKOWSKI.

Kordjan i Cham

49) (Ciąg dalszy).

— Drób doskonały, kruchutki... o, kruchutki nad wszelkie pochwały!... Wino też, owszem, niezłe... całkiem niezłe!... Ho ho! Sadzi się mój szlachcic, a zachęca, a dolewa!... Ze trzy tygodnie wypadnie tu posiedzieć, bo gospodarz, widzę, zna się na rzeczy, przedstawiciela władzy w należytym ma respekcie!... Trzy tygodnie, jakem Słotwiński... ani mniej, ani więcej!... Juści, śledztwo — śledztwem, to się rozumie!... Z chłopstwem jakoś się poradzi, no no!... Swoją drogą, szlachcic, wydaje mi się, bardzo pewny siebie... trzeba będzie tak i siak, aby sam nie pomyślał dobrodziej, że komisarską przychylność kapłonami kupi!... W ten sposób i godność urzędu na szwank nie będzie wystawiona — i szlachcic w gorliwości gościnnej nie osłabnie!

Więc, aby zadość uczynić surowej zasadzie, już przy deserze jął pan Słotwiński prostować się, i usztywniać, i przywoływać w sobie komisarską godność... A zmiótłszy ostatni kąsek z talerza, szybko otarł usta serwetą i, niby przypadkowo, spojrzawszy na zegarek, rzekł tonem niewypowiedzianie melancholijnym, a zarazem wysoce urzędowym —

— Ou!... Trzecia! To już i czas commissorium zaczynać, dobrodzieju kochany!

— Niema do czego się śpieszyć, komisarzu łaskawy! Wprawdzie chłopstwo zwołane na trzecią, ale to nic nie znaczy... Jedno, co oni umieją: czekać cierpliwie!

— Sprawa urzędowa, dobrodzieju... trzeba punktualnie! — przemawiał się pan Słotwiński tonem człowieka, szanującego zasady.

— Jak komisarz uważasz!... Każę w takim razie podać kawę dla nas w kancelarji... — zgodził się gospodarz i zaraz szepnął kilka słów stojącemu obok służącemu.

Wkrótce obaj panowie, pożegnawszy współbiesiadników, opuścili jadalnię.

W sieniach stała już spora gromadka chłopów. Gwarzyli między sobą szeptem, mnąc czapki w rękach, poważni wielce, pokaszlujący uroczyście... Na widok wychodzących z jadalni umilkli nagle i skłonili się głębokim, ciężkim pokłonem głów długowłosych i zgarbionych grzbietów.

— Wszyscy z wezwanych jesteście? — spytał ostro pan komisarz.

Chłopi spojrzeli po sobie zakłopotani.

Z gromadki wysunęła się szczupła, czarniawa postać.

— Nie przybyli jeszcze: Potoczny, Zarychta, Maj i Kołodziej...

— A to co znaczy: nie przybyli? — huknął groźnie pan Słotwiński. — Jak to być może?

— Przed godziną wezwanie pana komisarza otrzymawszy, nie zdołałem zebrać wszystkich włościan na wyznaczoną porę, lecz spodziewam się, iż tamci nadejdą lada chwila...

— A ty coś za jeden? — zwrócił się dygnitarz do mówiącego.

— Deczyński... Kazimierz Deczyński, dotąd nauczyciel w wiosce tutejszej...

— Deczyński... Uhm, wiem... wiem! — zjadliwie mruknął komisarz, uderzając palcami w swoją wypchaną aktami torbę skórzaną; i szepnął coś na ucho panu Czartkowskiemu.

— Będziecie, ludzie, za chwilę wezwani! — rzucił surowo, ostrem spojrzeniem jakby zliczywszy chłopskie głowy.

Poczem obaj panowie weszli do kancelarji.

Komisarz z lekkiem westchnieniem zajął miejsce przy dużym stole, przesuniętym tego dnia ze zwykłego miejsca pod oknem na środek izby. W ruchach cokolwiek ociężały, dobywał z torby grube foljanty papierzysków i rozkładał je na stole długo i uroczyście.

Pan Czartkowski z widocznem w twarzy podnieceniem przechadzał się po izbie. Milczał, tłumiąc w sobie nagle wzbudzone pasje; podrażnił go niespodziewanie widok urzędnika, rozpartego w jego własnym fotelu, przy jego własnym stole... Mimo całkowitą pewność siebie, stracił naraz pogodny, przyobiedni optymizm, a myśl o chłopach, czekających w sieni, stała się nagle nieznośną, obrażającą — —

Zapukano do drzwi. Wszedł służący z tacą, na której dymił imbryk i dźwięczały filiżanki. Mocna woń kawy zapachniała w kancelarji.

— Commissorium nie zając! — zaśmiał się pan Czartkowski. — A kawie trzeba dać pierwszeństwo, komisarzu kochany...

Podszedł jeszcze do wielkiej, dębowej szafy i z głębin jej wydobył ciemną, pękatą butelkę, tudzież dwa kieliszki.

— Benedyktyn... coś znakomitego! — rzekł, rozstawiając szkło na stole.

— Przepadam za benedyktynem, zwłaszcza, jeśli ten oryginalny, z opactwa Fecamp... — ożywił się komisarz i, jakby zapominając o rozkładaniu swych papierów, znacznie wygodniej rozparł się w fotelu.

— Niech mi tu w sieniach stawi się Feliś z Kubiakiem! — krzyknął pan Czartkowski za wychodzącym sługą.

Nalewał kawę i napełniał kieliszki. Skrzyneczka cygar, osobliwie z Kalisza sprowadzonych, zjawiła się na stole.

— Ów Deczyński — ozwał się komisarz, ujmując w palce filiżankę — to, zdaje się, niby trybun tutejszego chłopstwa...

— Raczejby rzec: zły duch chłopstwa! — twardo odparł pan Czartkowski. — Chamski synek, sympaczek, trochę poduczony w miasteczku powiatowem... Miast siedzieć statecznie na nauczielstwie, pana Boga za łaskawość chwalić i dzieciskom chłopskim prawidła moralne i poszanowanie społecześkiego ładu w tępe łby wdrażać — — on ludzi do nieposłuszeństwa względem dworu podburzał, a wichrzył po wsi, a buntował...

— Pełnomocnikiem swoim zrobiły go chłopy! — chytrze zauważył urzędnik, ukryty w kłębie pachnącego dymu.

— Bo otumanił ich ten łajdak! Sam to rozpoznasz w śledztwie, komisarzu kochany!... Chłopy, jak wiadomo, ciemne i głupie...

— Ano, kiedy on nauczyciel, to i oświecał, he, he, he!

Co życie niesie?

Człowiek przygód i „twórca królów“

Życie i śmierć pułkownika Lawrence'a

Przed kilku dniami dzienniki całego świata przyniosły wiadomość **o katastrofie automobilowej słynnego pułkownika, Tomasza Edwarda Lawrence'a.**

Nazwisko tego człowieka, głośnego w całym świecie, wiąże się nierozerwalnie z **polityką imperjalną Wielkiej Brytanji na całym Wschodzie, oraz z historją wojny światowej.** To też wiadomość o jego śmiertelnych ranach wywołała poruszenie w całym świecie, a wieść o zgonie „twórcy królów“ zasługuje na przypomnienie niezwykłego życia tego, jak go nazywano „wielkiego człowieka przygód“.

Archeolog

Lawrence urodził się w roku 1888 w Tremadoc. Studjował najpierw we Francji, a następnie w Oxfordzie. Główne swe zainteresowania skierował w **kierunku archeologji.** Po podróży, jaką odbył po Syrji i Palestynie, wydał książkę, która zyskała mu sławę. W roku 1910 brał udział w angielskiej ekspedycji do Arabji, skąd wyniósł nietylko opinję znakomitego archeologa, ale i **najlepszego znawcy kraju i ludzi.**



Lawrence

W czasie tej wyprawy opanował szereg narzeczy arabskich w sposób nieporównany.

Europa arabska

Jego wielka karjera, jako asa wywiadu angielskiego, tajemniczego „Intelligence Service“ rozpoczęła się z chwilą wybuchu wojny. Ten człowiek niezwykłej odwagi uznany został za... niezdolnego do frontowej służby wojskowej i wysłany w **specjalnej misji do Arabji.** Lawrence już wkrótce po szeregu szczęśliwie doprowadzonych do końca, najniebezpieczniejszych i najszaleńszych przygód, wkroczył jako **„niekorowany król Arabji“, do Damaszku, stolicy niepodległego państwa arabskiego.** Konferencja pokojowa, w której Lawrence wziął udział razem z królem Feisalem, przyniosła mu jednak **wielkie rozczarowanie jego życia.** Wbrew bowiem obietnicom, jakie czynił w imieniu Anglji obudzonym przez siebie Arabom, **wojna nie przyniosła ostatecznego rozwiązania kwestji arabskiej.** Lawrence, urażony w swojem poczuciu honoru, złożył wszystkie odznaczenia i ordery i na dłuższy czas **wycofał się** w zacisze życia prywatnego.

Pamiętniki Lawrence'a

Podjął na nowo swe studja archeologiczne w Oxfordzie i zabrał się do **pisania pamiętników,** których manuskrypt jednak został mu **skradziony w roku 1920 na jednej ze stacyj angielskich.** Mówiono wówczas, że kradzieży dokonano na polecenie rządu.

Lawrence wydał potem **skrót swoich pamiętników** w 150 egzemplarzach, które rozdał jedynie między przyjaciół. Dziś **można dostać egzemplarz tych pamiętników za cenę około 10.000 zł.** Później ukazało się trzecie, bardzo skrócone wydanie pamiętników Lawrence'a p. t. **„Bunt w pustyni“** w Ameryce. Luksusowe wydanie tego dzieła ograniczone do 20 egzemplarzy, kosztuje w handlu **fantastyczne sumy.** Pamiętniki Lawrence'a posiadają dużą wartość literacką i uznane są **za najwybitniejsze dzieło wojenne.**

Człowiek, który kilka razy umierał

Tym razem wiadomość o śmierci Lawrence'a jest niewątpliwie prawdziwa. „Człowieka przygód“ niejednokrotnie **już jednak uśmiercano** w opinji, wyprzedzając **jego zgon opisem licznych wypadków, którym rzekomo ulegał.** Były to rzekomo usiłowania **uśpienia obcych wywiadów,** śledzących uważnie każdy ruch Lawrence'a

„Uśmiercony“ przygotowywał w tym czasie nową metamorfozę i gotował się do **działalności w nowej roli.** Lawrence bowiem niedługo potrafił siedzieć bezczynnie i jako doradca rządu brytyjskiego w sprawach Bliskiego Wschodu i **podejmował się nowych zadań.** Przypisuje się mu m. in. **wywołanie buntu w Afganistanie i spowodowanie upadku nieprzyjaznego dla Anglji króla Amanullaha.**

W armji

Metamorfozy Lawrence'a były bardzo liczne. Najpierw zaciągnął się do armji brytyjskiej, **jako prosty żołnierz,** przybierając nazwisko **Ross.** W roku 1926 wstąpił do lotnictwa pod nazwiskiem **Shaw'a** i został wysłany do Indji. Opowiadają, że w roku 1927 Bernard Shaw, posłał mu jedną ze swoich książek z następującą dedykacją: **„Od publicznego Shawa prywatnemu Shawowi“.**

Dla Anglji

Niedawno temu Lawrence wystąpił znowu z wojska, kupił małą posiadłość i chciał się podobno ostatecznie **wycofać w zacisze życia domowego.** Jechał właśnie do swej posiadłości, gdy uległ wypadkowi **i śmiertelnie ranny, przywieziony został do szpitala** w Wool, w hrabstwie Dorset. Natychmiast odcięto szpital od świata zewnętrznego i do łoża śmiertelnie rannego powołano **przybocznego lekarza króla angielskiego, gen. Westa.** Wszelka pomoc była już jednak spóźniona i „wielki człowiek przygód“ zmarł.

Lawrence wyróżniał się **niezwykłą skromnością.** Lubiał żyć w cieniu i do końca życia nie przyjmował żadnych awansów, ani odznaczeń. Służył Wielkiej Brytanji jak najlepiej potrafił i był z tego dumny. Przejdzie do historji, **jako jedna z najciekawszych postaci ostatnich czasów.**

Z całej Polski

— **Komisja finansowa** szwajcarskiej Rady Narodowej powzięła uchwałę stwierdzającą, że będzie nadal popierać politykę utrzymania parytetu franka szwajcarskiego.

— **W Paryżu prezydent Lebrun** otworzył olbrzymią wystawę sztuki włoskiej, na której zgromadzono około 2.000 obrazów i rzeźb.

— **Załogi statków Champlain, Lafayette i Normandie** zastrajkowały w Hawrze i opuściły statki, wychodząc na ląd.

— **W 129 rocznicę** urodzin wielkiego patrjoty i męża stanu Finlandji Suellmana, 30.000 osób zmieniło swe nazwiska o brzmieniu szwedzkiem, na fińskie.

— **Ambasadorzy Francji i Niemiec** wymienili w pałacu Chigi w Rzymie dokumenty ratyfikacji układu lutowego o powrocie Saary do Niemiec.

— **W Tallinie** zaprzeczają, jakoby przebywający w Polsce prezydent Estonji, Paets, odbył w Warszawie rozmowy polityczne z wybitnemi osobistościami.

— **Rząd francuski** ma przedstawić projekt uzdrowienia finansów, który przewiduje oszczędność 2 miljardów franków.

— **Prezydent Roosevelt** przeciwstawił veto projektowi ustawy o emisji banknotów na sumę 2 miljardy dolarów na wypłatę zasiłków dla b. wojskowych.

Bohaterski czyn kobiety

Do jednego ze stawów na terenie **Pawłowa,** w powiecie poznańskim, wpadł przypadkiem **piekarz Ulbrich z Głównej.** Nie umiejąc pływać, groziło mu każdej chwili niebezpieczeństwo utonięcia. Tonącemu nikt nie starał się przyjść z pomocą mimo, że **kilka osób przypatrywało się jego zmaganiom w wodzie.** W tym czasie przechodziła żona assesora D.O.K., **p. Marta Stefanowa,** która z narażeniem własnego życia w odzieży **rzuciła się do wody,** ratując nieszczęśliwego w oczach bezradnie i tchórzliwie przypatrujących się mężczyzn. Na miejscu wypadku znalazł się większy zastęp ludzi, który z uznaniem komentował **bohaterstwo p. Stefanowej.** Należy się jej jaknajwiększa pochwała, że z narażeniem własnego życia pospieszyła na pomoc człowiekowi mimo, że wielu mężczyzn **bezradnie załamywało ręce.**

Skazanie działacza komunistycznego w Poznaniu

W marcu br. z okazji rocznicy **komuny paryskiej,** poznańscy komuniści wykazali większą, jak zwykle, ruchliwość i rozrzucili w kilka miejscach ulotki. Starszy posterunkowy służby śledczej **Bryzgalski** przyłapał na ul. Traugutta na gorącym uczynku rozrzucania ulotek wywrotowych znanego działacza komunistycznego **Kazimierza Żmudę,** przy którym znalazł większą ilość ulotek zaadresowanych do robotników, poborowych i kobiet.

W środę stanął Żmuda przed sądem. Do winy się nie przyznał, twierdząc, że znalazł ulotki i zabrał je ze sobą, **nie mając zamiaru ich wogóle dalej rozdawać.**

Sąd jednak nie dał wiary naiwnym tłumaczeniom Żmudy i skazał go **na dwa lata więzienia i utratę praw obywatelskich na lat pięć.**

Straszny wypadek na szosie pod Rybnikiem

W ub. wtorek zdarzył się około godz. 19-tej na drodze komunalnej Knurów-Szczygłowice nieszczęśliwy wypadek, któremu uległ 78-letni wdowiec, Józef Piecyk, ze Szczygłowic. Piecyk, idąc sobie najspokojniej do domu dostał się pod koła parokonnej furmanki, powożonej przez będącego w stanie podchmielonym, Jana Szymałę z Wilczy-Górnej. Starzec upadł na ziemię tak nieszczęśliwie, że utracił przytomność. Przetransportowany niezwłocznie do Szpitala Spółki Brackiej w Knurowie zmarł w drodze, nie odzyskawszy przytomności. Dochodzenia w celu ustalenia rzeczywistej winy nieostrożnego woźnicy prowadzi miejscowy posterunek policji.

Niefortunna przejażdżka kajakiem zakończyła się śmiercią

27-letnia Marta Kłapczyńska udała się ze swym młodszym bratem na rzekę Wartę w Międzychodzie na kajaku. Brat oddalił się na moment, a wówczas dziewczyna wsiadła do kajaku. Nie umiejąc należycie wiosłować, i dostawszy się w wiry, **wywróciła się i zaczęła tonąć.** Brat usiłował jej w ostatniej chwili przyjść z pomocą, lecz nie zdołał jej uratować, gdyż zniknęła pod wodą.

Uruchomienie kopalni soli w Wieliczce

Jak się dowiadujemy, po 14-dniowej przerwie, w ub. poniedziałek, **uruchomione zostały wszystkie państwowe kopalnie soli w Wieliczce.** Na wszystkich kopalniach praca odbywa się obecnie na **trzy zmiany** i to dlatego, by nadążyć **zamówieniom,** jakie w międzyczasie otrzymały kopalnie

Gliniana urna w krzemieniu

Z Ojcowa donoszą, że we wsi Sąspów, wieśniak **Piotr Pabisek,** kopiąc fundamenta pod budowę domu, natrafił na **glinianą urnę,** która znajdowała się na głębokości 25 cmtr. na płaskim kamieniu, a dokoła obłożona była **płytkami krzemiennemi.** Wieśniak sądząc, że znalazł skarb, **rozbił urnę.** Spotkało go jednak wielkie rozczarowanie, bo zamiast złota, wewnątrz **były prochy ludzkie.**

Urna niewątpliwie posiada wielką wartość historyczną, to też zainteresowały się wykopaliskiem **sfery naukowe.**

„Sprawiedliwość“ ongiś na Wschodzie

Korespondent „Manchester Guardian“ p. Patrick Carleton, który ostatnio bawił w Iraku, opisuje swoje przygody, jakie przebył w tym kraju. Słowo „Przygoda“ jednak jest tu zupełnie nie na miejscu, a to z tego prostego powodu, że obecnie w Iraku człowiek czuje się również bezpiecznie, jak i w każdym państwie europejskiem. **Tak jednak zawsze nie było.** Na dowód, że dawniej w Iraku, cena życia ludzkiego była bardzo mała, p. Patrick Carleton przytacza rozmowę z wysokim urzędnikiem królestwa Iraku, p. Soad Effendim.

„— Naturalnie — mówił Soad Effendi — my ludzie Wschodu, nie przykładamy tej samej wagi do życia ludzkiego, co wy, Europejczycy, zwłaszcza, jeśli to życie należy do kogo innego. A to dlatego, że my wierzymy w — **Przeznaczenie.** Nie znam poprostu niczego lepszego jako środek przeciwko uodpornieniu się przed strachem śmierci, **jak wiarę w Przeznaczenie.** Zresztą i wyście także kiedyś wierzyli w Przeznaczenie. **Weźmy naprzykład Anglję** w 18 wieku. Wierzyliście w Przeznaczenie i dlatego, gdy ktoś ukradł barana, toście go **wieszali.** Później, w ciągu 19 wieku, zaczęliście dawać więcej wiary uczciwemi sceptyczymowi, aniżeli wierzeniom. Dlatego też zreformowaliście kodeks karny, albowiem nie mieliście już — **pewności.** Obecnie jest tak samo i w Turcji. Staliśmy się wolnomyślni, cywilizowani i już nie męczymy skazańców i nie urządzamy bastonad. Tu, w Iraku, rzeczy mają się podobnie, aczkolwiek, gdy pan znajdzie się gdzieś w głębi kraju, to natrafi tam pan na co innego, jako że w owych stronach mieszkają jeszcze ludzie, **którzy w przeznaczenie wierzą.** Gdy Beduin umiera, to mówi: **„Bardzo dobrze! Ide do nieba!“,** a gdy przypadkiem będzie umierał pan, to powie: „Bardzo dobrze! Ten idzie do piekła!“ Albowiem pan jest niewierny...

— Wy, Anglicy wyobrażacie sobie, że na Wschodzie nigdy nie było sprawiedliwości. A tymczasem ona była. Tylko, że nieco inna. Naprzykład niech pan posłucha:

— Raz żył pewien Pasza, którego nazwiska zapomniałem, ale który był bardzo wielki i bardzo sprawiedliwy. Nazywano go też **Paszą Sprawiedliwym, a także Paszą Pobożnym.**

— Otóż pewnego razu w jego okręgu, czyli Paszaliku, jakaś wioska odmówiła płacenia podatków. Urzędnicy skarbowi przyszli do Paszy i powiedzieli mu: „Wioska X nie chce płacić!“ Na to Pasza odpowiedział: **„Sprawiedliwości musi się stać zadość! Niech więc zostanie wysłany Juz-Baszi** — to znaczy kapitan — ze setką ludzi **i niech utnie głowy wszystkim mieszkańcom wioski i z tych głów niech zrobi kopiec!“**

— Jak panu wiadomo, robienie z głów kopców było starym i szanowanym zwyczajem tureckim.

— Ale Juz-Baszi był, zdaje się, człowiekiem dosyć lekkomyślnym, gdyż aczkolwiek poszedł ze swymi stoma ludźmi i uciął głowy wszystkim mieszkańcom wioski, to jednak pomylił się co do nazwy **i ukarał nie tę wioskę, która nie chciała płacić podatku, lecz jakąś inną, która właśnie podatki zapłaciła.**

— Naturalnie ktoś przyszedł do Paszy i powiedział mu: „Ten Juz-Baszi jest skończonym głupcem. Uciął głowy mieszkańcom wioski, która podatki zapłaciła!“

Pasza wpadł w złość. Zawsze przecież był sprawiedliwym i pobożnym, a tu nagle taka historja.

Oświadczył więc: „Na Allaha, teraz w całym Paszaliku nikt mnie nie będzie nazywał Paszą Sprawiedliwym, ani też Paszą Pobożnym! Chyba, że dokonam jakiegoś sprawiedliwego uczynku.

Myślał dość długo, starając się wynaleźć najlepszy sposób dla okazania, jak bardzo żałował ucięcia głów mieszkańcom niewinnej wioski i jak bardzo chciał tę krzywdę naprawić. Wkońcu oświadczył:

„Weźcie tego psiego syna Juz-Basziego i zaprowadźcie go do kopca z głowami. **Zburzcie ten kopiec i zbudujcie go na nowo, ale z kapitanem wewnątrz. Niech tam zgnije, a to dowiedzie wszystkim, jak bardzo ja jestem zmartwiony!“**

Wszystko miało zostać dokładnie wykonane, tak jak to Pasza powiedział, gdyby nie głupi fakt, że Juz-Baszi postanowił umrzeć w inny sposób, aniżeli w ten, jaki mu przygotował Pasza. Mianowicie — powiesił się.

Musi pan sobie teraz wyobrazić, jaki to był **poważny cios dla Paszy.** Chciał bowiem być sprawiedliwy, a tu tymczasem Juz-Baszi już nie żył. Coby pan uczynił na jego miejscu? Widzi pan, że pan nie wie. Wobec tego powiem panu, co uczynił Pasza, który, jak już zaznaczałem, wierzył w Przeznaczenie. Gdy mu więc powiedziano: **„Niech Allah przedłuży dnie twego życia Paszo! Już jest zapóźno. Kapitan się powiesił!“,** — Pasza na to odpowiedział: **„Nie może być nigdy zapóźno. Jestem Paszą Sprawiedliwości i wymierzam Sprawiedliwość. Musicie znaleźć — innego kapitana...“**

— Widzi pan — zakończył swe opowiadanie p. Soad Effendi — coby było, gdybyśmy, ludzie Wschodu, nie wierzyli w Przeznaczenie. A tak, ponieważ w nie wierzymy, nikt wtedy nie zmartwił się **tem, co zaszło...“**

Głos kobiety

Dwutygodnik — bezpłatny dodatek „Piasta“ i „Śląskiej Gazety Ludowej“ poświęcony sprawom kobiet

W ważnej sprawie

W jednym numerze „Głosu Kobiety“ było poruszane zagadnienie, jakie zalety powinna posiadać kobieta-żona.

Zachęcony odwagą ob. Zaręby chciałbym na łamach działu kobiecego rozpocząć dyskusję na temat, jaką żonę powinien brać ludowiec.

Słusznie powiada ob. Zaręba, że losy Stronnictwa Ludowego leżą w rękach kobiety. „Jakich kobieta wychowa ludowców, takich Stronnictwo będzie miało członków“.

Kobieta nietylko wychowuje dzieci, ale także wychowuje męża! dlatego to zagadnienie staje się jeszcze poważniejsze. Nikt bowiem nie może tego nauczyć, czego sam nie umie, nikt nie może wychować drugiego w tych zasadach, których sam nie zna. Więc, żeby kobieta nasza mogła na ludowców wychować dzieci i męża, sama musi być stuprocentową ludowczynią! — znać cele i historję ruchu ludowego!

Gdzie kobieta ma się tego nauczyć? Pewne pojęcie o tych sprawach da jej Koło młodzieży w duchu ludowym zorganizowane, o ile oczywiście należy do niego. Jednak specjalnie dużo mogłyby zrobić **Koła gospodyń, zakładane jako sekcje przy Kołach Str. Lud.** W niektórych wsiach już się takie sekcje prowadzi, n. p. w Małopolsce w Myślenickim pow., ale to wszystko na małą skalę. Dużą przeszkodą jest tu niechęć kobiet do organizacji. „Poco mi to — pyta jedna drugą — i tak bez tego się wydam i żyła będę“.

Nie będę się tu rozwodził nad potrzebą organizacji i wciągnięcia do niej naszych kobiet, powiem tylko jedno: Jeśli kto, to tylko my, mężczyźni, możemy coś tu poradzić.

W jednej wsi gospodarzył chłopak z ukończoną szkołą rolniczą. Wszyscy ciekawi byli, z kim on się też ożeni. Podsuwali mu to tę, to tamtą. On jednak powiedział, że ożeni się tylko z dziewczyną, która będzie miała szkołę gospodarczą. Po jakimś czasie prawie w każdej chałupie na naszego chłopaka czekała taka dziewczyna. Oczywiście wszystkich sobą nie mógł uszczęśliwić, ale sprawił to, że po krótkim czasie cała wieś była pełna kształconych ludzi, bo znowu dziewczęta z szkołami gospodarczemi nie chciały iść za zwykłych chłopaków. I tak jedna strona drugą wgórę podciągała.

Uważam, żeśmy powinni od tego chłopaka zapożyczyć metody. Gdyby dziś wszyscy nieżonaci jeszcze ludowcy powiedzieli: „nie żenimy się, jak tylko z ludowczyniami“, już jutro kobiety, jedna przez drugą starałyby się być najlepszemi ludowczyniami.

Sądzę, że do tego ludowcy wnet dojdą, bo małżeństwo ludowca z kobietą, którą sprawy ludowe nie interesują, to coś gorszego jak nieszczęście!

Komu ma opowiedzieć taki, z kim się podzielić myślami, kiedy własna żona go nie rozumie. Z taką kobietą niema o czem mówić, bo o plotkach, czy kłopotach gospodarskich, to dla dzisiejszego mężczyzny mało!

Ile taki człowiek piekła się nasłucha, jeśli chce na jakie zebranie się ruszyć. Żona to sobie za marnowanie czasu i gospodarstwa uważa i nieraz wszystkich sposobów używa, aby „chłopa od polityki odwieść“.

I tak nasz ludowiec ma naprzeciwko sobie: sanację, księdza i własną żonę, która dlatego, że jest blisko i przez swój upór, jest o wiele trudniejsza do pokonania niż tamci.

Czasem, znużony ciągłem piekłem mąż, przestaje zajmować się szerszem życiem, odsuwa się od pracy politycznej, czy społecznej. Często trafia się i inaczej. Dom dzieli się na dwoje. Mąż zamyka się w swoich myślach, odsuwa się od żony, nieraz wprost nią pogardzając zato, że zamiast mu być towarzyszką życia, jest tylko kulą u nogi. Ona znów w zemście za to, że się nie dał przerobić, nienawidzi go, na złość mu robi i dzieci w nienawiści do ojca wychowuje.

Dlatego ludowcy! jeśli chcecie w życiu być szczęśliwymi i wytrwać przy zielonym sztandarze Stronnictwa Ludowego, to za żony bierzcie tylko kobiety, które umieją już tak myśleć, jak Wy myślicie, które Was zrozumią, będą prawdziwemi towarzyszkami Waszego życia, choćby po najtrudniejszej drodze, które Was podeprą, gdy się chwiać będziecie!

Pewnej kobiecie — naprawdę ludowczyni — zaaresztowano męża, a potem ją samą wezwano na posterunek. Tam komendant tłumaczył jej, że jeżeli chce w jego oczach mieć opinję mądrej kobiety, to nie powinna pozwolić na to, aby jej mąż na polityce czas marnował, bo to strata gospodarstwa.

„Powinniście brać na nich kija za to“.

„A ja tak robię — mówi kobieta — jak tylko on, albo które z dzieci nie chce iść na zebranie, to biere kija i gonie, poto są chłopami, żeby swoją organizację szanowali“.

Ucichł komendant, bo się dowiedział, z kim ma do czynienia!

Takich kobiet więcej potrzeba nam, ludowcy!

Franciszek Żwirek.

Nasze ubrania

Ciąg dalszy.

Ostatni artykuł skończył się omawianiem znaczenia pasa u ubrania kobiety.

Do pasa przypięte są gumy do podtrzymywania pończoch. Innych podwiązek jak te, żadna kobieta nie powinna używać.

Bowiem podwiązki okrągłe, czy obwiązywanie pończochy skrawkiem czy sznurkiem przed czy za kolanem **są niezmiernie dla zdrowia szkodliwe.** Powodują zmęczenie, drętwienie nóg, żylaki i t. p. choroby.

Oprócz tych przedmiotów, wchodzących w skład bielizny osobistej, każda dorosła kobieta powinna mieć przygotowane do użycia w miesiącu bandaże. Można je zrobić ze starej, ale czysto wypranej bielizny. Wycina się kwadratową chusteczkę, składa dwoma rogami do siebie, następnie jeszcze raz składa i za pozostałe rogi przypina do paska. Bandaże takie zabezpieczają chory w danej chwili organizm kobiecy od zimna, od nieprzyzwoitego poplamienia nóg i od niszczenia bielizny, to też każda kobieta, która chce zyskać miano porządnej, powinna je mieć w ilości sześciu. W sklepach można nabyć gotowe bandaże, ale są dość drogie.

Jeszcze parę słów o **chusteczkach do nosa.** Chusteczki, jak wogóle bieliznę, każdy członek rodziny musi mieć swoją. Na chusteczki powinno się używać materji białych i szczególnie miękkich. Twarde, ostre chusteczki powodują czerwienienie nosa. Chusteczki muszą być bardzo czyste.

Jeśli chodzi **o ręczniki,** to także każdy członek rodziny powinien mieć swój gałganek do ocierania. Może to być twardsza szmata. Wycieranie ciała taką właśnie szmatą (byle nie bardzo mocne) jest doskonałym masarzem dla skóry, pobudza obieg krwi, orzeźwia człowieka. Taki masarz wraz z myciem całego ciała każda kobieta, jeśli chce być długo młodą i zdrową, robić codziennie musi.

Bielizna, aby służyła zdrowiu, powinna być często prana, zwłaszcza w bolesnym okresie. Nie wolno słuchać przesądu, który właśnie wtedy nakazuje chodzić w brudach, i przez to wpędza masę kobiet w różne choroby.

Bardzo zdrowo jest i dla naszego organizmu i kieszeni, bo się bielizna tak nie niszczy, na noc wkładać inną bieliznę do spania. Można, dajmy na to, na ten cel przeznaczyć te stare koszule, które już nie nadają się do dziennego użytku. To nie jest wcale jakiś nawyk tylko dla bogatych, to jest nakaz zdrowotnościowy dla wszystkich, tylko się trzeba do niego przyzwyczaić.

HELENA ŚCIBOROWSKA.

Coby powiedziała zdrowotność o naszych łóżkach!

„Babskie gadanie“ — „drobiazgi, nieodpowiednie na dzisiejsze czasy“ — powie może ob. Zaręba i inni, kiedy spojrzy na tytuł tego artykułu, ale na czemże schodzi ludzkie życie? — stanowczo — większą jego część stanowią drobiazgi i one mu nadają charakter, dlatego „drobiazgów“ pomijać nie wolno!

O tej jednak sprawie możebym była nigdy nie pisała, gdyby nie wyjazd na wieś i gdyby nie nocleg w tej wsi, a że od tego nocowania do dziś mię jeszcze plecy bolą, postanowiłam to łóżko obgadać.

Jak ono wyglądało?

Kiedy było zaścielone i obłożone coś siedmioma poduszkami, a co jedna, to inna wstawka, to wyglądało całkiem zachęcająco. Ale wieczorem, kiedy mi go zaczęli przygotowywać do spania, opinja moja o niem zaczęła się zmieniać. Zdjęto naprzód owe siedem poduch, potem bieluśką, z olbrzymiemi falbanami z koronek, przykrywę i ukazała się pierzyna, zdaje się, koloru czerwonego, ale tak była wyszklona i taka usmotruchana, że trudno było napewno barwę rozpoznać. Pod pierzyną, od strony przygłownika leżało jakieś poduszątko. O kolor jej lepiej nie pytajcie, to mechele było jeszcze bardziej ubabrane od pierzyny. Przewracam na tę i tamtą stronę, jedno i to samo, cuchnie potem, aż strach!

Gosposia podała mi zapaskę, abym ją sobie podesłała na sienniku, no i spać szła, bom pewnie zmęczona.

Co robić — dodałem sobie odwagi, rozbieram się i włażę. Łóżko zgrzytło, nie wiem, czy z radości, czy ze złości.

Położyłam się. Głowa w swoją stronę, nogi w swoją, a reszta ciała w swoją stronę mi się rozlatują.

Możem na złe miejsce trafiła. Wędruję po łóżku, przewracam się z boku na bok. Jedno i tosamo, wszędzie jakby krecie kopce pod plecami, a co się poruszę, to łóżko zgrzypi, a kurz ino bucha z siennika i smród zgniłej słomy w nosie kręci.

Myślę sobie, źle zemną. Wtem wynalazłam jakiś dołek. Skuliłam się, ale co robić z głową? — kiedy mi wbrew spada z łóżka. Znalazłam wyjście! — Przecież przy łóżku, na stołkach leży siedem poduszek, a jakby tak poprosić gosposię, aby mi jedną pozwoliła wziąć pod głowę.

Proszę. —

„E nie — otrzymuję odpowiedź — pomienyby sie, a to jesce wianowe, ale jo wom tu podom pod głowe“ — i rzuciła mi jakiś tobołek. Choć ciemno było, poznałam, że to portki gospodarza, bo cuchły fajką i cejcym. Wstałam, przyniosłam płaszcz pod głowę. Skuliłam się i zamykam oczy, aby zasnąć. Wtem, jakby mię kto obrzucił pokrzywami i ostem! Co jest? To pchły powzięły ofenzywę na moje ciało, pewnie myślały, żem już zasnęła. Wylazłam cichutko, wytrzepałam koszulę w sieni, wdziałam płaszcz i na stołku przekucałam do rana. Rano stwierdziłam, że łóżko gospodyni, a także łóżko dzieci nie różniły się niczem od mojego. Gosposia pyta mię, jak mi się spało, co mi się śniło. Nie umię cyganić, a całej prawdy nie miałam odwagi mówić. Odpowiadam więc, że nieszczególnie, bo to na obcem mieszkaniu pono nigdy się dobrze nie śpi. Pchły człowieka nie znają, a zdaje się, że łóżko też dawno nie było prześcielane.

„Ano, bedzie ze sześć lot temu, ale trzaby sie kiedy, jak bedzie cas, do niego zabrać, bo i u dziecek w łózku jesce starso słoma“.

„Trzaby, trzaby, to strasznie niezdrowo, — mówię — zwłaszcza dla dzieci“. W tej chwili troje dzieci wlazło z kuchni do izby. Jedno z pokrzywioną łopatką, drugie ze źle zbudowaną miednicą, a trzecie miało jakąś wadę w szyji.

„Gosposiu, — mówię — patrzcie się, jak wasze dzieci wyglądają! To wszystko, że mają spanie niewygodne“.

„E, co tyz to pani godo! ta jedna ino co troche krzywo, ale ci dwoje, to wyrosnom“.

Patrzę na szyjki tych dzieci. Całe jakby szpilkami od pcheł skłute. Nic dziwnego, że spać w nocy nie mogły i co chwilę, to któreś płakało. Buzie tych dzieci blade, mizerne.

Czy myślicie, że tylko w jednej wsi i w jednej chałupie takie łóżko się znajduje?

A przecież łóżko, to nie „drobiazg“ **w życiu człowieka!** Wszak się na nim połowę, a jeżeli weźmiemy pod uwagę dziecięctwo, choroby, to większą część życia spędza. Dlatego każdy chyba zrozumie, że miejsce, na którem tyle czasu spędzamy, na nasze zdrowie wpływ musi mieć bardzo wielki. I ma rzeczywiście. Dodatnio, czy ujemnie, ale na nasze zdrowie wpływa. Oczywiście, że takie łóżko, jakie opisywałam dodatnio na zdrowie wpływać nie może. Żeby łóżko służyło dobrze zdrowiu, musi być czyste i wygodne! !Siennik równo i drobną słomą wysłany. Słoma zaś nie może w nim pozostawać dłużej jak trzy do czterech miesięcy!, bo już w tym czasie zaczyna gnić i cuchnąć. Wydzielają się gazy i kwasy, które szkodzą zdrowiu. O co jak o co, ale o słomę na wsi to już nie tak trudno, a czas na tę czynność, dbała o zdrowie rodziny, gospodyni powinna sobie znaleźć. Barbarzyństwem jest dawać przegniłą i zapchloną słomę pod bydło. Ono też potrzebuje czystości, zresztą poco tak robić, chyba po to, aby spowrotem w spodnicy znosić pchły do izby?

(Dokończenie nastąpi).

Kuchnia

Zupa szczawiowa, czyli kwaśnicowa, to tania, a smaczna potrawa. Przyrządza się ją w ten sposób:

Młode i zdrowe listki szczawiu płucze się kilka razy, sieka drobniutko i wrzuca na roztopione wcześniej masło i smaży chwilę, często mieszając. Usmażone listki wrzuca się na rosół z kości, lub na wodę i gotuje. Następnie podbija się zupę kwaśną śmietaną z łyżką mąki, gotuje i soli do smaku i podaje z ryżem lub ziemniakami.

SOS SZCZYPIORKOWY.

Na odlaną osobno niedużą ilość rosołu, lub na wodę wrzuca się drobno usiekany szczypiorek (można go przysmażyć tak, jak szczaw, sos wtedy jest lepszy). Gotuje się szczypiorek chwilę i podbija, kwaśną śmietaną z trochę większą jak przy zupie szczawiowej ilością mąki. Następnie gotuje i soli do smaku, sos podaje się do ziemniaków, można go też jeść z chlebem.

OMLET Z JAJ.

Rozbija się jajka i do osobnych garnczków rozdziela żółtka i białka. Do żółtek na każde jajko dodaje się trzy łyżki mąki, ale niezbyt wielkie, dwie mleka i jedną cukru i to wszystko się uciera osobno, ubija się pianę z białek aż stanie. Następnie utarte żółtka z całą resztą miesza się z pianą i wlewa na tłuszczem wysmarowaną i dobrze rozgrzaną patelnię i piecze na wolnym ogniu. Na patelnię nie powinno się lać dużo masy, i ma ona być dość gęsta. Gdy się omlet upiecze, zdejmuje się go, smaruje konfiturami lub marmeladą, lub oblewa sokiem i podaje do jedzenia.

DOSKONAŁY KOMPOT Z RABARBARU.

Rabarbar, to te mięsiste łodygi zielone, lub czerwone, co je sprzedają po targach. Kompot robi się tak: Rabarbar, obdziera się z łyka, kraje na małe kawałki i wruca na minutę na gotującą wodę, następnie wodę się odlewa. W innym garnku nastawia się wodę, wrzuca się do niej trochę cytryny i czeka, aż się zacznie gotować. Wtedy wrzuca się po raz drugi rabarbar i chwilę gotuje. Dodaje się cukru, cynamonu, wystudzony podaje. Rabarbar jest środkiem łagodnie przeczyszczającym.

Szpinak to roślina, która w każdym ogródku warzywnym powinna się znajdować. Rośnie, zasiana w każdym czasie. Zawiera w sobie żelazo, składnik konieczny dla naszej krwi. Brak tego składnika powoduje błednice i t. p. choroby. Potrawę z szpinaku przyrządza się w ten sposób: Z krzaków zrywa się listki, bez ogonków, płucze się w kilku wodach do czysta i sparza w gorącej wodzie. Następnie wyjmuje i sieka, albo przepuszcza przez maszynkę do mięsa i smarzy na maśle, dość długo. Trzeba uważać, aby się szpinak nie przypalił. Smaży się go dość długo, gdy jest miękki, podbija go się odrobiną kwaśnej śmietany z łyżką mąki. Chwilkę jeszcze smaży i soli do smaku.

R A D Y.

1) Należy dbać o to, aby garnki nie były od spodu usmolone. Usmolone bowiem garnki trudniej się rozgrzewają, a więc gotowanie w nich jest droższe.

2) Plamy z rdzy na bieliźnie usuwa się w ten sposób, że splamiony kawałek zwilżamy wodą, kładzie się go na miękkim podkładzie, posypuje kwaskiem cytrynowym, sproszkowanym i solą kuchenną, przykrywa czystą szmatką i prasuje gorącem żelazkiem. Świeże plamy znikają łatwo, przy starych czynność trzeba powtórzyć, gdy plamy znikną, moczy się bieliznę przez kilkanaście godzin i suszy.

OKNO NA ŚWIAT.

Od 15 do 25 bm. w Stambule, mieście tureckiem obradował Międzynarodowy Kongres Kobiet. Władze tureckie, chcąc uczcić tę uroczystość, wydały osobliwe znaczki, na których były podobizny sławnych na polu nauki kobiet. Między niemi znajduje się też podobizna naszej rodaczki, Marji Curie-Skłodowskiej, która pracowała nad wykryciem radu, środka, stosowanego przy leczeniu raka. Dotąd na znaczkach bywały podobizny tylko królowych.



Drobny rolnik i ogrodnik



Ochraniajmy gniazda ptasie



Zniszczone gniazdo zięby.

Wśród przyrody naszej ziemi zajmują wybitne miejsce ptaki, które są koniecznie potrzebne dla utrzymania natury w równowadze. Powinniśmy korzystać z każdej okazji, by szerzyć wśród ludzi zamiłowanie do ptaków, które nietylko upiększają i uprzyjemniają swym śpiewem i świergotem nasze otoczenie, lecz także chronią nasze pola, ogrody i sady od wszelkiego rodzaju szkodników. Popatrzcie, ile owadów ginie w małym dzióbku zwinnej i lotnej jaskółki, lub krzykliwej sikorki, piegży, zięby (pinkawy). Popatrzcie ile gąsienic, chrabąszczy, robaków i pędraków zjadają codzień wróble, szpaki, dzięcioły itp.

Wielu jednak z pośród nas nie uznaje zasług tej skrzydlatej rzeszy i pozwala na łapanie i krzywdzenie ptaków przez nielitościwych wyrostków.

Na początku zimy wzywaliśmy was do dokarmienia głodujących ptaszków, które nas nie opuściły; z początkiem wiosny zachęcaliśmy do wywieszania w sadach kadłubków i skrzynek wylęgowych; dzisiaj w okresie wylęgu, kiedy ptaszki wysiadują w gniazdkach jajka nietylko prosimy, nakłaniamy i zachęcamy, ale wprost nakazujemy wszystkim miłośnikom przyrody, by wpływami swemi, dobrem słowem, a nawet doraźną karą, wymierzaną niszczycielom gniazd ptasich, stanęli w obronie naszych skrzydlatych śpiewaków. W szkole nauczyciel, w rodzinie ojciec, księża w kościołach i władza świecka w gminach są tymi czynnikami, które mogą i powinny wiele zdziałać, bo i dla ptaków nie mogących się bronić, odnosi się 5-te przykazanie — *„nie zabijaj i nie dręcz..“*

Esparceta

Esparcety mamy w Europie około 80 gatunków. Jest bardzo pożyteczną rośliną pastewną; udaje się tam, gdzie chybia koniczyna i lucerna; potrzebuje gruntu głęboko uprawnego i mocno wapiennego.



Uprawa jak koniczyny najlepiej po okopowych. Raz zasiana trwa lat 10—15. Za nawóz pogłówny lubi kompost i gnojówkę przed wiosennem bronowaniem.

Uprawa ogórków

Nadszedł czas sadzenia ogórków bez obawy zmarznięcia na otwartych grzędach w ogrodach oraz zagonach w polu. Uprawa ogórków w inspektach i cieplarniach nie wchodzi w rachubę, bo jest niezależna od wpływów pogody.

Pierwotna ojczyzna ogórka jest nieznana. Jedni przyrodnicy uważają za nią Tartarję, inni Indje Wschodnie. Obecnie ogórki są uprawiane w całej Europie w znacznej części Azji i Afryki. Główne odmiany są: *białe* ze skórką zielonawobiałą; *żółte, zielone, brunatne, gronkowe* czyli rosyjskie. Dalej rozróżniamy *wczesne* odmiany czyli inspektowe i późne czyli gruntowe pod różnemi nazwami: białe długie (lignickie), białe wczesne, zielone krakowskie, długie zielone, wężowate pogięte, drobne zielone czyli korniszony.

Ogórki lubią grunt pulchny, czarnoziem cokolwiek marglisty, często skrapiany i na słońce wystawiony. Nasiona do siewu są najlepsze kilkoletnie. Do jedzenia zrywa się ogórki jeszcze zielone przed zupełnem dojrzeniem, na ziarna do siewu dobrze dojrzałe na grzędzie późną jesienią.



Ogórki „Mamuty".

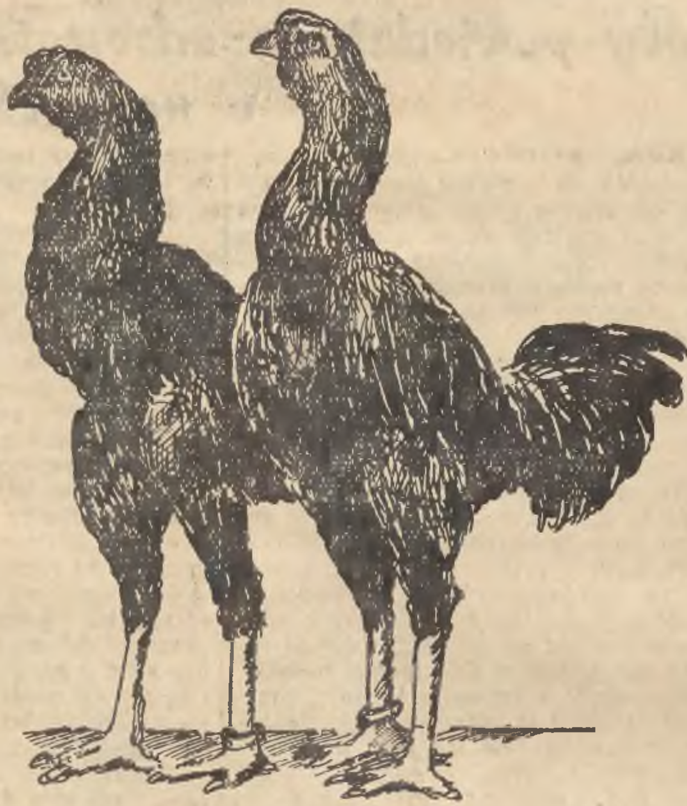
Ogórek jest wprawdzie ogórkowi podobny, ale nie jest mu równy. Mamy odmiany, które się nadają do wszelkiego rodzaju zużytkowania: na sałatę do zakiszenia, do zaprawienia jużto jako korniszony, bądźteż jako marynaty. Podczas gdy na sałatę i do zakwaszenia zrywa się ogórki młode, zielone, to do zaprawienia delikatesowych marynat korzennych i gorczycznych bierze się wyłącznie ogórki dojrzałe, a przedewszystkiem o bogatym, delikatnym miąższu. Wyśmienitych marynat dostarczają ogórki „Mamuty", dochodzące do 50 i więcej cm. długości oraz 25—30 cm. grubości.

Ogórki wysadzamy na wąskich grzędach dobrze uprawnych ¾—1 mtr. szerokich oraz w odstępach 30—50 cm. pomiędzy pojedynczemi roślinami. Najlepszym nawozem pod ogórki jest nawóz drobiu i gołębi, również wodę do podlewania ogórków mieszamy z nawozem gołębim.

Kury „malajskie" rasą sportową
dla amatorów

Z wszystkich ras kurzych są „malaje" typowaną rasą sportową, hodowaną przez amatorów dla ich okazałego i foremnego wyglądu i okazałej postawy.

W porównaniu z innemi rasami są „malaje" prawdziwymi golijatami. Ktoby przy tej hodowli spekulował na zysk, to się grubo myli, bo kura znosi w roku najwyżej 50—75 jaj, a „malaje" szwankują również pod względem obfitości i delikatności mięsa. Przy typowaniu rasowem odgrywa najważniejszą rolę postać, a dopiero w drugim rzędzie idzie ubarwienie. Najpospolitszą barwą u „malajów" jest upierzenie biało-pszeniczne i czerwono-siodłate; rzadsze już są śnieżno-białe, czarne z stalowym połyskiem i sino-porcelanowe.



„Malaje" swą piękną postawą bawią oko hodowcy, lecz zysku materjalnego i użytkowego nie przynoszą. Lecz nie wszyscy hodowcy spekulują na zyski; są i tacy, ktorzy raczej stracą, ale paradne okazy drobiu chcą mieć na swem podwórku.

Pielęgnowanie buraków i marchwi pastewnej

W dzisiejszych warunkach gospodarczych nie można wogóle przypuszczać, by jakieś gospodarstwo mogło się obyć bez buraków i marchwi pastewnej, jako karmy dla inwentarza. Plony buraków i marchwi są bardzo różne, zależnie od tego, jak gospodarz - rolnik przygotuje rolę pod ich uprawę, a bardziej jeszcze od pieczołowitości i troskliwości pielęgnowania w ciągu całego lata. W dobrych warunkach można zebrać z jednego morga (¼ hektara) do 200 centnarów buraków i 150 centnarów marchwi.

Jako zasadę przyjąć należy, że tak burak, jak marchew musza mieć zawsze ziemię pulchną między rzędami, a w samych rzędach lubią twardo siedzieć. To też po każdym silniejszym deszczu ulewnym, który ziemię ubije i zasklepia, trzeba pola buraczane i marchwiane wzruszyć, albo ręcznie kopaczkami, lub przy użyciu konia radełkiem, maszynką, hakiem. Bardzo ważną rzeczą jest przerywka zasianych buraków, którą powinno się wykonać wtedy, gdy buraki mają jedną parę listków wykształconą, a druga się pokazuje. Opóźnianie przerywki do czasu wyrośnięcia liści na wielkość dłoni, jest szkodliwe. Przy przerywce zostawić należy najwyżej 6—8 roślinek na przestrzeni 1 mtr. kw., usuwając roślinki słabe a pozostawiając dobrze rozwinięte. Przy przerywce i każdorazowem poruszaniu, należy radykalnie wyplenić pojawiające się chwasty. Kogo stać na to i kto chce mieć plon obfitszy, to niech zasili swe buraki nawozem sztucznym, sypiąc ręcznie pomiędzy rzędy tomasynę, saletrę lub azotniak, pokrywając jeszcze tego samego dnia rozsiany nawóz płytkiem radełkiem lub maszynką. Im mniej pada deszczu, tem częściej należy wzruszać buraki i marchew między rzędami, by jaknajwięcej wilgoci doszło do korzeni. Małe poletka, obsadzone burakami czy marchwią można podlewać ręcznie. W tym celu zawozi się na pole beczkę wody z domieszką gnojówki (na 100 konewek wody 10 gnojówki) a zakasawszy rękawy i podwinąwszy nogawice zabierać się do podlewania, nie żałując wody. Jeśli jedna beczka nie starczy, to przywieźć drugą, trzecią. Przy każdem podlewaniu buraków, marchwi, kapusty i innych warzyw, czy w polu, czy w ogrodach, obowiązuje jedna zasada — podlewać obficie i nie żałować wody. Podlewać należy wieczorem przed zachodem słońca, nigdy za dnia podczas żaru słonecznego.

Miejsca gołe, w których buraki lub marchew nie zeszły, albo wytraciły się, można posadzić kapustą lub klakami, bo szkoda ziemi.

Buraki pastewne zbiera się z końcem września lub na początku października (po wykopaniu kartofli); natomiast marchew pastewną po św. Jadwidze, w drugiej połowie października, po pierwszych przymrozkach. Marchew późno lecz sucho zebrana jest wytrzymalsza do przechowania zimowego; jest słodsza, a temsamem pożywniejsza.

O sprzęcie buraków, marchwi, klaków i ziemniaków napiszemy później w swoim czasie.

Nawóz drobiu zamało doceniany

Odchody (guano) drobiu są w naszych gospodarstwach wiejskich i podmiejskich za mało doceniane, co do ich wartości i skuteczności nawozowej. Tymczasem guano kur i gołębi zawiera 10 razy więcej składników pożywnych dla roślin, niż krowieniec, jest stanowczo lepszym nawozem, niż gnój koński, a przewyższa nawet gnój owczy. Wszak każdy rolnik i ogrodnik zdaje sobie z tego sprawę, że o skuteczności nawozu nie stanowi ilość, lecz jakość jego składników pożywnych dla roślin. O tem przekona każdego tabela porównawcza nawozu bydlęcego z nawozem drobiu i gołębi.

Na 50 kg nawozu zawiera:

	woda	pruchnica	azot	fosfor	potas	wapno
krowieniec	38,5 l	10,225 kg	175 gr	80 gr	205 gr	150 gr
guano kurze	28,0 l	13,000 kg	825 gr	775 gr	425 gr	1210 gr
guano gołębie	26,0 l	15,225 kg	875 gr	895 gr	500 gr	825 gr

A teraz małe zapytanie pod adresem naszych gospodarzy, a bardziej gospodyń. Wszak w każdem gospodarstwie chowa się kilka, a nawet kilkanaście kur, a w niektórych również kilka par gołębi. Czy zbiera i przechowuje się odchody drobiu i gołębi w osobnem miejscu, zabezpieczonem przed wywietrzeniem i lekkomyślnem marnowaniem? Czyści się wprawdzie kurniki i gołębniki, ale odchody rzuca się albo do wspólnej gnojowni, a w najlepszym razie na kupę kompostową. A przecież cóż łatwiejszego, jak zbić ze starych desek skrzynię, ustawić ją pod szopą i zbierać do niej odchody kurze i gołębie. Zbierając przez lato i zimę guano drobiu i gołębi, ma się na wiosnę wyśmienity nawóz pod warzywa ogrodowe, kwiaty i krzewy owocowe. Guano głębie działa również skutecznie jako domieszka do wody do podlewania warzyw — wystarczy na 100 litrów wody 1 kg. guana.

O wartości nawozu drobiu przekonuje nas artykuł, zamieszczony w fachowem piśmie ogrodniczem „Deutscher Garten", w którym hodowca drobiu i zarazem ogrodnik, pisze: — Przez kilka lat z rzędu moje jabłonie, grusze i pigwy owocowały słabo. Wszelkie nawożenie obornikiem i nawozami sztucznemi nie skutkowało. Nie widząc innej rady, przeznaczyłem sad i ogród na wybiegowisko dla drobiu. Po dwuch latach drzewostan w sadzie się poprawił i obecnie zbieram corocznie po kilkanaście centnarów najwyborniejszego owocu. Polepszenie przypisuję jedynie nawozowi drobiu, składanemu naturalnym sposobem przez całodzienny pobyt kur w sadzie.

Zbieranie i przechowywanie w osobnem miejscu guana drobiu i gołębi, nie jest znowu tak wielkim trudem, by na to nie miało starczyć czasu.

Bezpłatny Dodatek Tygodniowy

Podróż do stratosfery

Wielkie przeżywamy czasy. Każdy rok nieledwie przynosi nam urzeczywistnienie jakiejś utopji z czasów Jules Verne'a lub Żuławskiego. Czytając relacje Piccarda, odczuwa się, że oto rozpoczęła się epoka powolnego odrywania się człowieka, dwunożnego pana ziemi, od jego macierzystego globu. Powoli, lecz stale i systematycznie zbliżamy się ku wielkiej epoce podboju przestrzeni międzyplanetarnej.

Jak 30 lat temu Lilienthal i Wrightowie, pierwsi dokonali udałej próby zdobycia trójwymiarowego państwa atmosfery ziemskiej, tak dziś jesteśmy świadkami pierwszych prób rozszerzenia naszego władztwa nad czterowymiarową przestrzenią kosmiczną.

W maju 1931 r. zanotowano w rocznikach lotnictwa niewątpliwie najdziwniejszy ze wszystkich dotąd wykonanych lotów.

Profesor belgijski Piccard wzniósł się do najwyższych warstw atmosfery ziemskiej, tak zwanej „stratosfery". Lot odbył się w hermetycznie zamkniętej kuli aluminjowej, przyczepionej do dużego balonu.

Lot w kierunku pionowym odbył się z niezwykłą szybkością. Już w 25 minut po starcie, balon znajdował się na zawrotnej wysokości 15 kilometrów, a nieco później osiągnięto rekord: barometr zewnętrzny wskazywał 76 milimetrów ciśnienia atmosferycznego, czyli dziesiątą część normalnego ciśnienia powietrza na poziomie morza. Ciśnienie to odpowiada *wysokości 16 kilometrów*.

Siedemnaście godzin trwał cały lot, a przez szesnaście godzin uczeni przebywali w stratosferze, czyli na wysokości około 15 kilometrów. Przez cały ten czas profesor Piccard wraz z asystentem bez przerwy zajęci byli gorączkową pracą.

Ponieważ gondola była ze wszech stron szczelnie zamknięta, uczeni mimo rozrzedzonej atmosfery zewnętrznej przebywali we wnętrzu swej kuli aluminjowej w warunkach ciśnieniowych, odpowiadających mniej więcej stosunkom na powierzchni ziemi. Oddychali zapasami tlenu, zabranemi z ziemi. Najgorzej jednak przedstawiała się sprawa temperatury. Termometr, umieszczony na zewnątrz gondoli wskazywał temperaturę około — 55° do — 60°C. Możnaby więc sądzić, że nasi bohaterowie wymarzli porządnie. Było jednak wręcz odwrotnie.

Kula aluminjowa była po jednej stronie pomalowana na czarno, a po drugiej lśniła srebrzyście. Specjalny mechanizm zaś sprawiał, że stale strona czarna skierowana była w kierunku słońca. Wskutek tego kula pochłaniała bardzo wiele promieni słonecznych, podczas gdy drugą stroną, lśniąca promieniowała znikomą ilość ciepła. Dzięki tej okoliczności wewnątrz gondoli panował niemal tropikalny upał: około + 40°C. Brak wody w połączeniu z wysoką tą temperaturą sprawiał, że obaj podróżni cierpieli bardzo wskutek pragnienia.

Swoją drogą, ten właśnie epizod z temperaturą ma specjalnie doniosłe znaczenie dla nauki. Udowadnia bowiem, że istotnie przy racjonalnem wykorzystaniu promieni słonecznych można w zamkniętej hermetycznie gondoli balonu lub nawet w przyszłej kabinie rakiety międzyplanetarnej przez sztuczne regulowanie naświetlenia słonecznego utrzymywać temperaturę na niemal dowolnym poziomie. Piccard, dobrze poinformowany o niskiej temperaturze, panującej w stratosferze, tak sumiennie zabezpieczył się od zimna, że aż... cierpiał z tego powodu pod wpływem gorąca.

Największą atoli uwagę zwrócił Piccard na badanie intensywności i natężenia promieniowania kosmicznego, które przeprowadził aż do wysokości 16-tu kilometrów.

Promienie kosmiczne, zwane również promieniami Hessa lub Millikana, odkryto na krótko przed wojną. W latach powojennych uczeni Kohlhörster, Hess i Millikan niezależnie od siebie dokonali szeregu doniosłych badań owych promieni. Stwierdzono ostatecznie pozaziemskie pochodzenie tych promieni oraz zdołano określić długość ich fali. Promienie te odznaczają się niesłychaną przenikliwością. W każdej chwili przechodzą przez nasze ciała, zarówno dniem jak i nocą, a wpływ ich na nasz organizm nie jest jeszcze dokładnie znany. Nawet metrowej grubości płyty ołowiane nie są dla nich przeszkodą.



Cesarz abisyński, stale ukazujący się w otoczeniu zbrojnej straży, w czasie wielkich uroczystości, sam — jak to widzimy na ilustracji — niesie swój karabin na plecach.

Badanie tych właśnie promieni stanowiło główny cel wyprawy Piccarda w stratosferę. Odpowiednie pomiary zostały skrupulatnie przeprowadzone i przedstawiają bardzo cenny materjał naukowy.

Wysokość, jaką osiągnął prof. Piccard, nie wystarcza jednak dla poczynienia najbardziej wartościowych pod względem naukowym obserwacyj. To też prof. Piccard opracował plan lotu na wysokość 30.000 do 35.000 metrów. Aby „zrozumieć" znaczenie takiego lotu, należy wziąć pod uwagę, że na wysokości 16.000 metrów ciśnienie powietrza wynosi *jedną dziesiątą* atmosfery, a na wysokości 30.000 już tylko *jedną setną*. Dotarcie do wyższych warstw stratosfery umożliwi badanie w lepszych warunkach promieni kosmicznych i pozafijołkowych.

Piccard miał również zamiar ustalić warunki, panujące w stratosferze, celem bliższego określenia technicznych właściwości aparatów lotniczych, które miałyby odbywać swe podróże na tak znacznej wysokości. Sprawa ta jest niesłychanie aktualna i wiąże się ściśle z kwestją zmniejszenia czasu lotów pasażerskich.

W stratosferze gęstość atmosfery jest minimalna, z czego wynika, że również minimalny jest opór i że wobec tego na większych wysokościach odpowiednio skonstruowane samoloty będą mogły, a nawet będą musiały poruszać się z szybkością znacznie większą, aniżeli ta, do jakiej jesteśmy przyzwyczajeni. Lot dookoła równika w ciągu jednego dnia, *czyli gonitwa za słońcem, niezachodzącem wcale*, będzie wtedy rzeczą technicznie najzupełniej możliwą.

Ciekawe są również wrażenia, jakie odnieśli odważni lotnicy, gdy przebywali na zawrotnej wysokości kilkunastu kilometrów ponad ziemią. Kontury powierzchni naszego globu zlewały się w niewyraźną całość, światło księżyca było znacznie intensywniejsze, aniżeli na powierzchni ziemi, najciekawiej atoli przedstawiało się tło firmamentu. Z powodu znikomej gęstości atmosfery nad głowami naszych podróżników, zamiast pięknego błękitu piętrzyła się beznadziejnie smutna, ołowiana kopuła, na której tle mimo blasku słońca jaśniały gwiazdy.

A na czarnem tle firmamentu ziemia malała, stając się iskrzącą gwiazdą, a następnie znikała wśród diamentowego pyłu kosmosu, tak jak kropla wody znika w bezmiarze oceanu.

Zwierzęta leczą się same

W francuskiem czasopiśmie „Hygiene Practique" ukazał się ciekawy artykuł o chorobach zwierząt. Autor artykułu pisze, że zwierzęta same sobie wybierają odpowiednie dla nich środki pożywienia. Również u ludzi smak jest najlepszym przewodnikiem, czy należy jeść to, czy inną potrawę dla swego zdrowia. Ale nasi, najbardziej znani lekarze zamiast traktować sprawę indywidualnie, narzucają wszystkim ludziom ten sam sposób odżywiania się, chociaż jest rzeczą znaną, że kobiety częściej są głodne i nie zawsze lubią to samo pożywienie, co mężczyzna.

U dzieci można zaobserwować, że nie odpowiada im pożywienie, które otrzymują starsi. Według dokładnych badań, przeprowadzonych w ochronkach, okazuje się, że najczęściej dzieci poczynają lubić mięso dopiero w 5-tym roku. Obserwacje wykazują pozatem, że ludzie, którzy lubią sól, ocet i inne ostre przyprawy, czynią to dlatego, iż potrzebuje to w związku z ich stanem zdrowia.

Wszystkie zwierzęta ssące same wyżywiają swoje młode, utrzymują je w czystości, pielęgnują troskliwie i wypuszczają w świat w odpowiednim czasie, słowem, dbają jaknajstaranniej o ich fizyczne wychowanie.

Nagół zaobserwować można, że zwierzęta instynktownie leczą się same. Jeśli mają gorączkę, to wyszukują chłodne miejsca, pragną spokoju i ciemności, a nawet czują nieraz ochotę do zanurzania się w wodzie, bowiem wiedzą, że taka kąpiel dobrze im zrobi.

Jeśli pies utraci apetyt, to żre perz, albowiem działa to na niego przeczyszczająco. Psy, cierpiące na zatwardzenie, chętnie jedzą masło, oliwę i smalec, bowiem im to pomaga.

Brzmi to, jak bajka, ale prawdą jest, że mrówki mają zorganizowane ambulatorja i przewiązują rany, które uprzednio zwilżają odpowiednią cieczą. Zraniony szympans powstrzymuje krwawienie rany w ten sposób, że zaciska ją silnie rękami, albo też przewiązuje liśćmi i trawą.

A oto jeszcze inne przykłady samopomocy w dziedzinie lecznictwa:

Jeden z lekarzy zauważył, że pies, którego żmija ukąsiła w pysk, czemprędzej pobiegł do płynącej wody i nieprzerwanie przez długi czas pysk trzymał w wodzie, lecząc się w ten sposób. Pewien pies myśliwski, którego wóz przejechał, położył się w rzece, do której przypełznął i chociaż była zimna, trzy tygodnie przeleżał w tem legowisku. Ludzie z litości przynosili mu jedzenie. Wyzdrowiał on, mimo tak heroicznej kuracji.

Jakiś jamnik został ciężko zraniony w lewe oko. Położył się zatem w ciemnym kącie, gdzie nie dochodziło ani światło, ani ciepło, mimo, że przyzwyczajony był zawsze leżeć przy ciepłym piecu. Wyleczył swoje oko przez spokój i wielkie umiarkowanie. Obserwacja wykazała, że przez dwa dni i dwie noce lizał prawą łapę i wilgotne miejsce łapy przykładał do chorego oka. Jak tylko wyschła, zabieg ten powtarzał.

Zranione koty leczą się w ten sposób, iż natychmiast zwilżają chore miejsce. Doktór Delanay opowiada o zranionym kocie, który tak długo leżał nad brzegiem rzeczki, póki się nie wyleczył. Inny kot przez 48 godzin leczył swoją ciężką ranę pod wodotryskiem. Lekarz uważa, że metoda leczenia gorączki, spowodowanej raną, przez ciągłe zwilżanie jej, jest bardzo celowa.

Autor artykułu uważa, że ludzie powinni bacznie obserwować samodzielny sposób leczenia się zwierząt, co może wyjść na korzyść zarówno im, jak i leczonym przez nich zwierzętom.

Kolej podziemna w Moskwie

Nowa Kolej Podziemna w Moskwie, nazywana poprostu na modłę francuską „metro", znaczęła regularnie kursować od 15 maja b. r. Długość pierwszej linji moskiewskiego metra wynosi obecnie 11,6 kilometrów; trzynaście przystanków. Praca nad budową kolei podziemnej trwała dwa i pół lat. Przy budowie tunelu dla kolei podziemnej wykopano 2.305.000 m³ ziemi i położono 842.000 m³ betonu. Na budowie pracowało 1 stycznia 1932 r. 757 robotników, 1 stycznia 1933 r. — 9.038, 1 stycznia 1934 r. — 74.639, a 1 stycznia 1935 r. — 60.000 ludzi. W dniu 4 lutego 1935 pierwszy pociąg kolei podziemnej wyruszył po raz pierwszy w próbną drogę po torze podziemnym.

Jakie kto ma czerwone ciałka krwi?

Wśród istot, których krew zawiera czerwone ciałka t. zw. hemoglobinę, słoń należy to tych, u których średnica tych ciałek jest największa i liczy 9.4 mikronu (mikron równa się 0.001 milimetra). Drugie miejsce skolei zajmuje wół, u którego średnica ciałek czerwonych wynosi 8.0, trzecie — człowiek, u którego średnica tych ciałek wynosi 7.5, czwarte pies, z liczbą 7.2, piąte — królik z liczbą 7.16, szóste — kot z liczbą 6.2, siódme — koń, z liczbą 5.6, ósme — owca, z liczbą 5.0, dziewiąte koza, z liczbą 4.3.

Owce strzygą się same

Profesor W. Iljin z Instytutu Badań Wełny wynalazł preparat, który sprawia, iż można mówić o czemś podobnem do... samostrzyżenia owiec. Preparat prof. Iljino podaje się owcom albo do picia w wodzie, albo też w formie zastrzyku. Jest on podobno zupełnie nieszkodliwy, a skutek jest taki, iż po upływie 10 dni od zastrzyku, wełna daje się zdjąć z owcy gołą ręką, odchodzi od skóry łatwo, bez szarpania. Doświadczenia z nowym preparatem mają być poczynione na szerszą skalę w „kołchozach" w południowej Rosji. Ten sam preparat ma być również zastosowany do wielbładów, których sierść używana jest jako materjał na pledy, chustki i ciepłe bluzy.

Jadwiga Courths-Mahler

„TAJEMNICA ZAMKU” CZYLI „NIEWINNIE POSĄDZONY”

POWIEŚĆ

21)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Do zamku swego wrócił hrabia Treuenfels, który przez kilka tygodni przebywał w więzieniu, posądzony o otrucie swej żony Alicji, kobiety pięknej, lecz złej, przewrotnej i niewiernej. Mając 5-letnią córeczkę, Gildę, zaangażował do niej wychowawczynię, baronównę Gryzeldę von Ronach, którą protegowała przełożona klasztoru N. M. P., mateczka Anna. Gryzelda bardzo się spodobała hrabiemu, natomiast kuzynka hrabiego, Beata, widząc to, poczuła do Gryzeldy wielką nienawiść, gdyż kochała ona hrabiego do szaleństwa. Tak mijały tygodnie. Pewnego dnia Gryzelda, będąc na przechadzce, spotkała swą przyjaciółkę Tilly von Sarnow, bawiącą w gościnie u baronowej Dalheim.

* * *

— Ach, więc mieszkasz w Dalheim?

— Tak mój skarbie, przyjechałam tu z mamusią na kilka tygodni. W zaufaniu powiem ci, o czem wkrótce wszyscy się dowiedzą, że zaręczyłam się z młodym baronem Dalheimem. Moja teściowa pragnęła, żebym lepiej poznała swój przyszły dom, no i naturalnie mamusia też, a jutro przyjeżdżają ojczulek i Ruta, żeby wziąć udział w mających się odbyć zaręczynach. Właśnie wyjechałam naprzeciw mojemu narzeczonemu, który pojechał w pole. Tak więc, moja droga, wiesz już, co ja tu robię. Ale teraz ty mi powiedz, co cię sprowadziło tu w pobliże Dalheimu.

Gryzelda, uśmiechając się, spoglądała w wesołe oczy przyjaciółki.

— Czy rzeczywiście jestem tak blisko Dalheimu? Myślałam, że znajduję się jeszcze na gruntach Treuenfels. Zaraz ci opowiem, skąd się tu wzięłam, tylko najpierw pozwól, że ci z całego serca powinszuję twoich zaręczyn. Bądź tak szczęśliwą, jak na to zasługujesz.

— O, la, la! W takim razie moje szczęście nie będzie wielkie.

— O, nie, Tilly, o tem ja coś więcej wiem! A co do mnie, to widzisz, już od marca jestem w zamku Treuenfels w roli wychowawczyni córki hrabiego.

Tilly von Sarnow zatrzymała się nagle i chwyciła przyjaciółkę za obydwa ramiona.

— U hrabiego Harro Treuenfelsa? Który był podejrzany o morderstwo swojej żony i tylko z braku dowodów winy został uwolniony?

— Tak, Tilly, u tego samego.

— Zmiłuj się Boże, wprawdzie nigdy ci nie zbywało na odwadze, ale żeś ty się ważyła objąć posadę w takim domu, tegobym się nigdy po tobie nie spodziewała.

— Dlaczego miałabym nie przyjąć tej posady? — zapytała Gryzelda poważnie.

— Mój Boże, obawiałabym się, że mnie może to samo spotkać, co i hrabinę Alicję, no i bałabym się ducha hrabiny, który może straszy w zamku.

— Tego rodzaju obaw nigdy jeszcze nie miałam.

— Doprawdy nie czujesz lęku przed tym hrabią?

Coś drgnęło boleśnie w twarzy Gryzeldy, ale zadowolona była, że hrabia nie może słyszeć tych słów...

— Nie, Tilly, ja się go nie boję. Zanim jeszcze przybyłam do Treuenfels, wiedziałam już, że hrabia jest niewinny.

— Wiedziałaś? A skąd miałaś na to dowody?

— Nie miałam żadnych, ale też nie potrzebowałam ich. Przełożona w zakładzie N. M. P. jest spokrewniona z hrabią. Ona zna go od dziecka i ona to właśnie wzbudziła we mnie wiarę w jego niewinność. A wystarczy spojrzeć w twarz tego człowieka, żeby widzieć z całą pewnością, że nie jest on zdolny do takiego czynu.

Tilly spojrzała na nią niepewnie.

— Ale jednak nie dowiódł swojej niewinności.

— Nie. Ale powiedz Tilly, gdyby ci ktoś powiedział, że ja zamordowałam kogoś, czy uwierzyłabyś?

— Nie, w żadnym wypadku.

— Widzisz, tak samo ma się sprawa ze mną. Mieszkam już od trzech miesięcy w Treuenfels, widzę hrabiego codzień, mam tysiące sposobności widywania go w różnych sytuacjach, poznałam jego zwyczaje i zamiłowania. I powiadam ci, że jest to ogromnie nieszczęśliwy człowiek, który dźwiga na swych barkach niesłuszne podejrzenie. A ja oddałabym głowę za jego niewinność.

Oczy Tilly zabłysły.

— Ach, w gruncie rzeczy, Zeldo, uważam to za bardzo ciekawe, że mieszkasz w Treuenfels i że tak gorliwie bronisz jego niewinności. Muszę ci się przyznać, że i ja bardzo się interesowałam tym procesem i dalszym losem hrabiego. W tej sprawie powstał spór między moją teściową, a moim narzeczonym. Ona twierdzi, że wprawdzie także nie posądza hrabiego o zdolność do popełnienia takiej zbrodni, ale uważa, że póki nie może dowieść swej niewinności, powinien być wykluczony z towarzystwa, i zabrania swojemu synowi obcowania z nim. Bo widzisz, mój narzeczony, który bardzo cenił swojego przyjaciela, mimo wszystkich poszlak, chciał z nim nadal utrzymywać stosunki. Ale matka wymogła na nim, że to tego nie dojdzie i on jedynie gwoli niej udał, że nie widzi hrabiego, kiedy się spotkali na drodze leśnej pierwszego dnia po wyjściu hrabiego z więzienia. Lecz Fryderyk jest dobrym, porządnym chłopcem, który nie jest skory wyrządzić komuś krzywdy i od tego dnia nie ma chwili spokoju, ciągle robi sobie wyrzuty, gdyż jeżeli jego przyjaciel jest niewinny, to wyrządził mu niepowetowaną krzywdę. Tembardziej cierpi jeszcze nad tem, że hrabia jest teraz bezbronny i, że za taką obelgę nie może żądać satysfakcji. Robił wskutek tego matce wyrzuty i powiedział mi, że czuje się, jak kat, który powiesił niewinnie skazanego.

Gryzeldzie zabłysły oczy z podniecenia. Chwyciła nagle Tilly za rękę i powiedziała drżącym z przejęcia głosem:

— Tilly, kiedyś chciałaś, żebym wypowiedziała jakieś życzenie i chciałaś spełnić wszystko, co tylko w twojej mocy, żeby mi okazać swoją szlachetną wdzięczność.

— Powiedz, Zeldo, nie zapomniałam, coś dla nas uczyniła i nadal powtarzam ci, że uczynię wszystko, co tylko jest w mojej mocy.

Gryzelda odetchnęła i powiedziała drżącym głosem:

— Błagam cię, Tilly abyś skłoniła swego narzeczonego, żeby odwiedził hrabiego Treuenfels, podał przyjacielowi rękę i powiedział mu, że wierzy w jego niewinność, gdyż zna go lepiej, niż cały świat, który go potępił. Widzisz, hrabia Treuenfels opowiedział mi o tem spotkaniu w lesie i wyobrazić sobie nie możesz, jak ten człowiek cierpiał pod wpływem tej obelgi.

Tilly spojrzała na Gryzeldę z szeroko otwartemi oczyma.



...Baron Dalheim zsiadł z konia i szybko zbliżył się do dwuch pań...

— Kim jest ten człowiek dla ciebie, że tak gorąco wstawiasz się za nim? — zapytała cicho.

Gryzelda zarumieniła się, ale wytrzymała spojrzenie przyjaciółki.

— Ten człowiek jest naprawdę nieszczęśliwy, a ty wiesz, jak wrażliwa jestem na ludzkie cierpienia. Hrabia Treuenfels jest ojcem mojej małej wychowanki, którą pokochałam z całego serca, a dla hrabiego od samego początku mam ogromny szacunek, gdyż nigdy w najmniejszym stopniu nie uchybił mojej czci, nie dając mi odczuć zależności od siebie. Tak mi jest dobrze w jego domu, jak jeszcze nigdy mi nie było i jestem mu za to niezmiernie wdzięczna. A kiedy wiem, że mogę mu w jego nieszczęściu sprawić jaką radość, to nie dziw się, że tak gorąco o to zabiegam.

Tilly objęła przyjaciółkę. Instynktownie wyczuła, że Gryzelda czuje dla hrabiego coś więcej, aniżeli chce okazać. A kogo kocha Gryzelda, ten nie może być złym człowiekiem, a już napewno przestępcą.

— Postaram spełnić twoje pragnienie i użyję całego swojego wpływu na narzeczonego, żeby wreszcie poszedł za głosem serca i wrócił do przyjaciela.

Gryzelda z zapałem ściskała ręce przyjaciółki.

— Ach, Tilly, gdybyś to osiągnęła!

Dziewczęta wróciły do powozu i w tej samej chwili ujrzały zbliżającego się jeźdźca.

Tilly zawołała do nadjeżdżającego:

— Fryderyku, Fryderyku! Zsiądź z konia i chodź tu zaraz!

Potem zwróciła się do Gryzeldy:

— Będziesz zaraz świadkiem, jak spełniam twoją prośbę, a zarazem przedstawię ci mojego narzeczonego.

Baron Dalheim zsiadł z konia i szybko zbliżył się do dwuch pań. Był to bardzo przystojny mężczyzna, a oczy jego mówiły, jak bardzo jest zakochany w swojej narzeczonej.

— Jechałaś naprzeciw mnie, Tilly? — zapytał, całując narzeczoną w rękę.

— Tak, Fryderyku, i ogromnie jestem rada z tego, bo zupełnie niespodzianie znalazłam na tej drodze moją najlepszą przyjaciółkę, Gryzeldę von Ronach, zbawczynię naszej Ruty. Moja mamusia i ja opowiadałyśmy ci dużo o niej.

Baron Dalheim skłonił się głęboko przed Gryzeldą.

— Proszę pani, przyznam się, że był czas, kiedy byłem poprostu zazdrosny o panią. Moja narzeczona dniem i nocą myślała i mówiła o pani, a ja chciałem wszystkie jej myśli i uczucia zarezerwować wyłącznie dla siebie, ale niemniej cieszę się z poznania pani.

— Ja też, panie baronie.

— Kochany Fryderyku, mam z tobą o czemś ważnem do pomówienia — powiedziała zaraz na wstępie Tilly, i chwyciwszy narzeczonego za ramię, opowiedziała mu swoją rozmowę z Gryzeldą.

Baron z widocznem zdenerwowaniem przysłuchiwał się temu, co mówiła, potem dziwnie zamyślony spojrzał na Gryzeldę.

— Droga pani, moje serce dawno już nakazuje mi odwiedzić hrabiego Treuenfels, ale jak pani wiadomo, jestem w dość przykrej sytuacji i w tym wypadku zależny nietylko od siebie.

Gryzelda westchnęła głęboko. Była bardzo blada, ale oczy jej błyszczały, jak dwie gwiazdy.

— Panie baronie, przecież zna pan hrabiego od dziecka. Wzrastał pan razem z nim i musiał pan sobie wyrobić pewne zdanie o jego charakterze. Czy sądzi pan rzeczywiście, że hrabia byłby zdolny do takiego czynu? Biorąc nawet pod uwagę to, że miał do swojej żony śmiertelną urazę, że gotów był w szale gniewu zabić ją, to jednak nigdy nie uczyniłby tego tak na zimno, w tak skryty, podstępny sposób. Nie znam hrabiego tak długo, jak pan, ale już zdołałam go poznać o tyle, że mogę przysiąc za jego niewinność. A gdyby było inaczej, przyznałby się do zbrodni, samby sobie wymierzył sprawiedliwość. Jestem o tem najświęciej przekonana.

Baron Dalheim był szczerze wzruszony.

— Droga pani, zawstydza mnie pani, gdyż ja nie stawałem tak w obronie swego przyjaciela, jak pani to czyni. A najwięcej, przyznam się pani, wstydzę się tego, że ominąłem go przy spotkaniu, udając, że go nie widzę. Tysiące razy postanawiałem już pójść do niego, ale jak już pani mówiłem, nie mogę przezwyciężyć uczucia wstydu. I nie mógłbym mu brać za złe, gdyby mnie teraz wcale nie przyjął.

— Tego hrabia nie uczyni! — powiedziała z przekonaniem Gryzelda.

Dział gospodarczy

Bierny bilans handlowy

Bilans naszego handlu zagranicznego w kwietniu br. wykazał po raz pierwszy od dłuższego czasu saldo ujemne.

Od jesieni 1929 **mieliśmy stale bilans handlowy czynny, a jedynie w październiku 1933,** wskutek dokonanej wówczas **znacznej podwyżki taryfy celnej, przywóz był przejściowo wyższy od wywozu.**

Tym razem tego rodzaju **wyjątkowych przyczyn dla wytłumaczenia kwietniowego deficytu naszego bilansu handlowego niema.** Jest on raczej objawem dokonywującej się w ostatnich miesiącach stopniowej ewolucji w kierunku **wzmagania się przywozu i słabnięcia wywozu,** która wprawdzie jeszcze nie zagraża aktywności naszego handlu z zagranicą, ale jednak sprawia, **że nadwyżki czynne jest teraz osiągać coraz trudniej.**

Ewolucja ta widoczna jest, jeśli porównamy ostatnie trzy kwartały z takimże okresem o rok przedtem. I tak więc **od sierpnia do stycznia włącznie mieliśmy w sumie nadwyżkę wywozu nad przywozem: przed rokiem 71 miljonów, w tym roku zaś 102 miljony.** Czyli — sytuacja **szła w kierunku polepszenia sił.** Natomiast **od lutego nastąpiło ostre załamanie,** gdyż luty i marzec dały przed rokiem nadwyżkę czynną blisko 28 miljonów, a w tym roku tylko 10 miljonów. Kwiecień w roku 1934 zamknięto nadwyżką 10 miljonów, w tym roku mamy już ćwierćmiljonowy niedobór.

Oczywista, jeden miesiąc nie uprawnia jeszcze do zbyt dalekoidących wniosków. Możliwe, że w następnych sytuacjach znów się wyrówna. Możliwe także, że trwająca od paru miesięcy dekonjunktura w naszym handlu zagranicznym **ulegnie ponownej zmianie na lepsze.**

Po stronie wywozu mieliśmy w roku ubiegłym aż do jesieni **stale tendencję rosnącą i dzięki niej wyrównywał się wzrastający również** (choć nie w tym stopniu) **przywóz.** Od września jednak **wywóz nasz uległ pewnemu osłabieniu:** w czterech ostatnich miesiącach r. ub. o 25 miljonów, w 4 pierwszych br. o 18. Szczególnie słabnie w tym roku wywóz węgla, cynku, drzewa, jaj, bekonów, wyrównujemy te ubytki wzmożonym wywozem zboża i lnu, ale nie możemy wyrównać całkowicie strat, ponoszonych w tamtych dziedzinach.

Równocześnie zaś **przywóz, który w pierwszej połowie 1934 był tylko niewiele wyższy, niż w pierwszej połowie 1933, a w drugiej połowie 1934 stał poniżej drugiej połowy 1933, w tym roku jest na zmianę — raz nieco wyższy niż przed rokiem, raz nieco niższy, naogół jednak ma raczej tendencję rosnącą.** W szczególności silniejszy jest w tym roku przywóz żelastwa i podwozi samochodowych, słabszy bawełny, wełny i nawozów, silniejszy rozmaitych produktów żywnościowych, jak zwłaszcza pomarańcz i śledzi.

O ile wzrost przywozu w dziedzinie koniecznych surowców i środków produkcji jest naturalnym wypływem zarysowującego się pewnego ożywienia w przemyśle, to **wzrost przywozu konsumcyjnego nie może być poczytany za objaw dodatni,** gdy równocześnie ze spadkiem wywozu **maleje nadwyżka bilansowa,** z jakiej mogliśmy te wydatki pokrywać.

Liczne układy kompensacyjne z zagranicą, zawarte w czasie ostatnim, sa w znacznej części wyjaśnieniem tych zwiększonych pozycyj (np. co do pomarańcz). Zachodzi jednak pytanie, **czy ekwiwalent, jaki za to otrzymujemy w nowych możliwościach eksportowych, jest dostateczny?**

Jeśli w najbliższych miesiącach aktywność naszego bilansu handlowego nie dozna poprawy po przejściowem — mamy nadzieję — załamaniu się kwietniowem, dowodziłoby to, że w tych układach kompensacyjnych interesy polskie nie zostały zabezpieczone w sposób należyty i że wymagają one rewizji.

23.3 miljonów deficytu w kwietniu

Zwiększenie wydatków w porównaniu do roku ubiegłego

W kwietniu rb., to jest w pierwszym miesiącu roku budżetowego 1935-36, **wpływy budżetowe wyniosły 156,1 milj. zł. wydatki zaś 179,4 milj.** zł. W ten sposób **deficyt budżetowy w kwietniu sięgnął 23,3 milj. zł.** W kwietniu r. ub. wydatki wyniosły 170,5 milj. zł. Identyczną sumę wyniosły wówczas również dochody — łącznie z wływami z Pożyczki Narodowej.

Wzrost wydatków budżetowych w kwietniu rb. w porównaniu z kwietniem r. ub. przypisać należy przedewszystkiem **zwiększonym wydatkom w r. b. na obsługę długów.** Wyższe były również wydatki na oświatę.

Jeżeli chodzi o dochody — wpływy z danin publicznych i monopolów wyniosły w kwietniu r. b. 133,0 milj. zł., wobec 137,3 milj. zł. w kwietniu r. ub. Nieznaczny spadek wpływ porównaniu z okresem sprzed roku, należy m. in. przypisać temu, **że w kwietniu r. ub. nastąpiła większa wpłata zaległości w podatku dochodowym.**

Z poszczególnych pozycyj w rubryce danin publicznych i monopolów zasługują na uwagę m .in. **wpływy z podatków pośrednich, które dały w kwietniu rb. 13,3 milj. zł., wobec 11,3 milj. zł. w kwietniu r. ub. Wpływy z ceł okazały się w kwietniu r. b. również znacznie większe,** niż przed rokiem, wobec 7,8 milj. w kwietniu r. ub. Opłaty stemplowe dały obecnie prawie tyle samo, ile w kwietniu r. ub., wpływy z tego tytułu bowiem wyniosły 7,2 milj. zł. wobec 7,3 milj. zł. przed rokiem.

Jeżeli chodzi o monopole na podkreślenie zasługuje wzrost wpływów w kwietniu r. b. w porównaniu z kwietniem r. ub. z monopolu spirytusowego.

Wybitne pogorszenie stanu zasiewów

spowodu śniegu i mrozów

Stan zasiewów ozimych w pierwszych dniach maja, ustalony na podstawie małej sieci korespondentów rolnych G. U. S., przedstawiał się przeciętnie dla całej Polski w stopniach kwalifikacyjnych następująco (pierwsza liczba w nawiasie stan z dnia 15 kwietnia b. r., druga z dnia 5 maja ub. r.): pszenica 3.0 (3.4), żyto 3.0 (3.3 — 3.4), jęczmień 2.7 (2.9 — 3.1).

W porównaniu do szacunku z dn. 15 kwietnia, **stan zasiewów pogorszył się.** Śnieżyca oraz **silne przymrozki, które nawiedziły Polskę w dniach 1 i 2 maja, ujemnie wpłynęły na stan zarówno ozimin, jak i zasiewów jarych oraz sadów.**

Z zasiewów ozimych najwięcej ucierpiały rzepaki, które poprzednio już uległy znacznym uszkodzeniom podczas zimy, a obecnie są masowo przeorywane. Prócz tego rzepaki niszczone są w silnym stopniu przez słodyszka rzepakowego.

Z województw lubelskiego, białostockiego, wileńskiego, nowogródzkiego oraz pomorskiego **donoszą korespondenci o znacznych uszkodzeniach w żytach ozimych wcześnie sianych.** W województwach zaś poleskiem i wołyńskiem **więcej ucierpiała pszenica.**

Znaczne uszkodzenia wskutek przymrózków w zasiewach ozimych i jarych stwierdziło około 30 proc. odpowiedzi korespondentów, nieznaczne uszkodzenia — 45 proc.

W sadach przeważnie **uszkodzone zostały kwitnące czereśnie, wiśnie i porzeczki.**

Ciepło dla wegetacji roślinnej w dalszym ciągu było **niedostateczne,** jak stwierdziło 86 proc. odpowiedzi korespondentów.

Wilgoć w roli, jak donosi przeszło 70 proc. odpowiedzi korespondentów, była dostateczna.

Spowodu opóźnionej i zimnej wiosny, zarówno siew jarych, jak i **roboty w polu są opóźnione** (50 proc. odpowiedzi korespondentów). W północno-wschodniej części kraju nie rozpoczęto jeszcze w wielu miejscach siewu jarych.

BEZROBOCIE NA ŚWIECIE

Wszędzie więcej pozbawionych pracy, niż w r. 1929

Międzynarodowe Biuro Pracy zaznacza w sprawozdaniu, **że żadnemu państwu nie udało się, pomimo częściowych sukcesów, obniżyć poziomu bezrobocia do wskaźnika z r. 1929.** Tylko w siedmiu krajach, w Niemczech, Austrji, Danji, Wielkiej Brytanji, Japonji, Norwegji i Szwecji, rozmiary bezrobocia zostały zmniejszone o połowę w porównaniu z r. 1929.

W pięciu krajach: w Belgji, w Polsce, Czechosłowacji, Francji, Holandji warunki bezrobocia pogorszyły się w r. 1934 w porównaniu z warunkami z przed dwóch lat.

Międzynarodowe Biuro Pracy zestawia wskaźniki bezrobocia (przyjmując za normę 100 dla roku 1929) za lata 1930, 1931, 1932, 1933 i 1934. W Niemczech więc przedstawia się pochód bezrobocia: 164 — 247 — 304 — 260 — 146; w Australji 174 — 247 — 261 — 226 — 185; w Austrji: 127 — 162 — 209 — 232 — 210; w Belgji: 277 — 838 — 1.462 — 1.304 — 1.458; w Kanadzie: 195 — 295 — 385 — 391 — 320; w Danji: 88 — 115 — 205 — 186 — 143; we Francji: 138 — 748 — 3.065 — 3.063 — 3.745; w Anglji: 155 — 205 — 213 — 191 — 162; w Italji: 141 — 244 — 335 — 339 — 320; w Holandji: 121 — 229 — 374 — 393 — 399; **w Polsce: 180 — 257 — 241 — 243 — 333;** w Szwajcarji: 292 — 500 — 592 — 538 — 442; w Szwecji: 114 — 161 — 213 — 221 — 177; w Czechosłowacji: 205 — 377 — 614 — 768 — 789.

WYNIKI TARGÓW POZNAŃSKICH

Obroty wyniosły 42 milj. złotych

Tegoroczne Targi Poznańskie wykazały bardzo znaczne wzmożenie obrotów. Podczas gdy w roku ubiegłym obroty te wynosiły około 29 miljonów złotych, **to w roku bieżącym osiągnęły poważną kwotę 42 miljonów zł.** Obroty potargowe w ramach toczących się obecnie rozmów, mogą wykazać dalszych 50 miljonów złotych.

Anglja po raz pierwszy wystawiła w Poznaniu **samochody,** które ze względu na postanowienia niedawno zawartego nowego układu handlowego polsko-brytyjskiego, korzystały z niższego cła. **Sprzedano ich ogółem 80 sztuk.**

W dziale polskim wielkiem powodzeniem cieszyły się wynalazki, z których kilkanaście znalazło nabywców. Niemniejszą frekwencją cieszył się **dział polskiego przemysłu ludowego.** Dokonano tu znacznych obrotów, przyczem nawiązane zostały bardzo poważne kontrakty na eksport do Niemiec i do Anglji.

Dział lotnictwa polskiego zadziwił swoich i obcych samowystarczalnością polskiego przemysłu lotniczego. Zwiedzający z zagranicy Niemcy, Anglicy, Szwedzi, Holendrzy i Francuzi byli zdumieni osiągniętym poziomem polskiej produkcji.

Ilość kupców z zagranicy, przybyłych na targi, **wynosiła około 4.000 osób.**

28 UPADŁOŚCI W POLSCE

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, **ogłoszono w Polsce w marcu r. b. ogółem 28 upadłości, wobec 31 w marcu poprzedniego roku,** z czego 14 upadłości przypada na woj. centralne (w marcu 1934 — 23 upadłości), 9 na zachodnie (6), 3 na południowe (2), i 2 na wschodnie (0).

W ciągu pierwszego kwartału **r. b. liczba upadłości w Polsce wynosiła 52, wobec 84 w odpowiednim okresie poprzedniego roku.** Z cyfry tej przypada 28 upadłości na województwa centralne, wobec 58 w pierwszym kwartale 1934 r., 16 na zachodnie (15), 6 na południowe (11) i wschodnie 2 (0).

Jeśli chodzi o rodzaj przedsiębiorstwa, to ogłoszono w pierwszym kwartale r. b. **8 upadłości spółek akcyjnych, wobec 8 w odpowiednim okresie 1934 r., 11 spółek z ograniczoną odpowiedzialnością (18), 10 w spółdzielniach (13), 4 w spółkach firmowych i komandytowych (9) i 19 w przedsiębiorstwach jednoosobowych (36).**

Kongres kas oszczędności w Paryżu

Pod protektoratem p. prezydenta Francji, rozpoczął 20 bm. swe tygodniowe obrady w Paryżu III Międzynarodowy Kongres Oszczędnościowy, zwołany z okazji 10-lecia Międzynarodowego Instytutu Oszczędnościowego.

Polska deleguje na Kongres **liczną reprezentację działaczy oszczędnościowych z terenu całego kraju, pracujących w Komunalnych Kasach Oszczędności, ich związkach, oraz w P. K. O.** — pod przewodnictwem p. wiceministra Korsaka.

Język polski po raz pierwszy rozbrzmiewać będzie podczas obrad Kongresu, jako **równouprawniony z językami oficjalnemi: francuskim i angielskim.**

Kongres będzie obesłany przez przedstawicieli instytucyj oszczędnościowych trzydziestukilku państw ze wszystkich części świata. Zgłoszono dotychczas **55 referatów, które będą przedyskutowane w 5 sekcjach,** na tematy: Oszczędność w szkole; Oszczędność a ubezpieczenia na życie; Kasy Oszczędności a kryzysy; Polityka stopy procentowej w Kasach Oszczędności i Gwarancja pożyczek hipotecznych.

Referaty z Polski na pierwsze trzy tematy nadesłali pp.: M. Tulacz z Katowic, K. Słomski z Poznania i Z. Konopka z Warszawy, zaś referat generalny w sekcji ubezpieczeniowej **objął prezes P. K. O. dr. H. Gruber.** Referaty generalne w pozostałych sekcjach przydzielono przedstawicielom: Francji, Anglji, Italji i Niemiec.

Obrady Kongresu trwać będą do dnia 25 bież. mies.

NOTOWANIA GIEŁDOWE

URZĘDOWA CEDUŁA GIEŁDY ZBOŻOWEJ I TOWAROWEJ W KATOWICACH z dnia 20 maja 1935 r.

Ceny rozumieją się za 100 kg. parytet wagon Katowice, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych.

Nazwa towaru.	Kursy ustalone na podstawie: Cen tranzakc. od	do	Cen orjentac. od	do
Żyto	16,50	16,75	16.50	16.75
Pszenica jednolita	19.50	—	19,50	20,—
Pszenica zbierana	—	—	18,75	19.25
Owies jednolity	19.25	—	19.—	19.25
Owies zbierany	18.50	—	18,50	19.—
Jęczmień na kaszę	—	—	18.—	18,75
Jęczmień pastewny	—	—	16.50	17,50
Fasola biała	—	—	24.50	25.25
Fasola krasa	—	—	22,—	23.—
Łubin żółty	12,25	12,50	12.—	13,—
Łubin niebieski	10,50	—	10.—	11,—
Groch Victoria	—	—	37,—	41.—
Groch polny	—	—	27,—	29.—
Mąka ziemniaczana superior	—	—	25,—	25.50
Mak	—	—	40.—	44.—
Hreczka	—	—	21.50	22,50
Kukurydza	—	—	25.50	26.50
Mąka pszenna g. IA 0-20%	32,—	23,25	32.—	32.50
Mąka pszenna g. IB 0-45%	—	—	30,—	31,50
Mąka pszenna g. IC 0-55%	—	—	29,—	30.—
Mąka pszenna g. ID 0-60%	27,50	28,25	27.50	28.50
Mąka pszenna g. IE 0-65%	27,—	27.25	25,75	27,25
Mąka pszenna g. IID 45-65%	—	—	18,25	19.25
Mąka pszenna g. IIIA 65-70%	—	—	17.25	18,25
Mąka pszenna g. IIIB 70-75%	—	—	16,25	17.25
Mąka żyt. Ia do 55%	25,—	—	25,—	25,50
Mąka żyt. Ib do 65%	24,—	24,25	24 —	24 50
Mąka żyt. II. 55-70% sitkowa	18,—	—	18,—	18.50
Mąka żyt. II 60-70% sitkowa	—	—	17,—	17.50
Mąka żyt. III razowa do 95%	—	—	19.25	20,25
Mąka żytnia IV poślednia ponad 70% wymiał	—	—	13,75	14,25
Otręby pszenne grube z przem. standart.	—	—	12,—	12,50
Otręby pszenne średnie	11,75	—	11 50	12.—
Otręby żytnie	11.75	12,—	11,50	12.—
Kuchy lniane	18.25	—	18,25	18,50
Kuchy rzepakowe	—	—	12.50	13,—
Kuchy słonecznikowe 43-44%	—	—	18.50	19.50
Śrut słonecznikowy 34-30%	—	—	15.—	16,—
Śrut sojowy	—	—	18,50	19,50
Śrut z pestek palmowych 19-21% w tem 1% tłuszczu	—	—	15,—	16.—
Słoma prasowana	—	—	5,—	5,50
Siano łąkowe	—	—	11,—	13.—
Siano koniczyna	—	—	12,	13.—
Nasiona:				
Seradela	—	—	15 —	16.—
Wyka	—	—	30.—	32.—
Peluszka	—	—	32.—	32.—

Ogólny obrót: 2.852 ton. Usposobienie: spokojne.

WYKAZ CEN z dnia 7 maja 1935 r. w Krakowie.

Jaja świeże skrzynia 57,— do 80,— kopa targ. 2,80 do 3,40 szt. 0,05 do 0,06 zł.

Artykuł.	Hurt. za 100 kg.		Detal za 1 kg.	
Mleko niezbier.	15,—	16,—	0,18	0,20
Śmietana	—	—	1,—	1,20
Ser zwycz.	50,—	60,—	0,70	0,80
Masło deser.	260,—	290,—	2,80	3,20
Masło zwycz.	250,—	260,—	2.70	2,80
Buraki ćwikl.	7,—	8,—	0.12	0,15
Cebula	32,—	36,—	0,40	0,50
Marchew	18,—	23,—	0,35	0,40
Pietruszka	55,—	60.—	0.80	1,—
Seler	33,—	37,—	0,45	0,50
Włoszczyzna świeża	30,—	35,—	0,40	0,45
Ziemniaki	5.30	6.—	0,08	0,10

CENY GIEŁDY ZBOŻOWEJ.

Pszenica czerw. dworska stand.	20.25	20.50		
Pszenica biała dworska stand.	19.25	19,75		
Pszenica targ. stand.	19.25	19.50		
Żyto dworskie stand.	15,90	16,20		
Żyto targ.	15,60	15,80		
Jęczmień dworski	17.50	18,50		
Jęczmień targ.	16.50	16,75		
Owies dworski stand. I	18,50	19,—		
Owies dworski stand. II	18.25	18,75		
Owies targ.	17.30	17,75		
Fasola biała	23,—	24,—	0,32	0,36
Fasola biała długa	26,—	27,—	0,38	0,40
Fasola kolorowa Wachtel	22,50	23,50	0.30	0,35
Groch Wiktoria	40,—	43,—	0,60	0,70
Groch Półwiktoria	34.—	36,—	0,50	0,55
Groch zwycz. ład.	32,—	33,—	0,40	0,45
Mąka pszenna I. B.	32,—	33,50	0,36	0,38
Mąka pszenna I. D. pozn.	27,50	28,—	0,32	0,33
Mąka żytnia 65 proc. krak.	24,25	24,50	0,26	0,27
Mąka żytnia 65 proc. pozn.	25,75	26,—	0,30	0,31
Mąka żytnia razowa	18,50	19,—	0,22	0,24
Otręby pszenne i żytnie	11,50	11,75		
Pęcak targ.	22,50	23,—	0,28	0,30
Pęcak fabr. z workiem	25,50	26,—	0,30	0,32
Siekanka targ.	23,—	23,50	0,28	0,30
Siekanka fabr. z workiem	25.30	26.30	0,32	0,34
Siano słodkie	12,—	14,—		
Siano średnie	10,	11,—		
Siano potraw	8,—	11,—		
Koniczyna past.	13,—	15,—		
Słoma długa	5,50	6,—		

NOTOWANIA z dnia 10 maja 1935 r.

Jaja skrzynia 54,— do 80 kopa targ. 280,— do 3,40 szt. 0,05 do 0,06 zł.

Artykuł.	Hurt. za 100 kg.		Detal za 1 kg.	
Masło deser.	240,—	270,—	2.60	3.—
Masło kuchenne	230,—	240,—	2,50	2.60
Buraki ćwikl.	10,—	12,—	0.15	0,20
Cebula	38,—	40.—	0.45	0.50
Marchew	23,—	25.—	0.35	0,40
Pietruszka	60,—	65.—	0,80	1,—
Seler	45.—	50,—	0,55	0,60

Reszta cen jak w dniu 7 maja 1935 r.

CENY KONI notowane na Targowicy Końskiej w Krakowie, dnia 7 maja 1935 r.

Konie robocze lekkie 125,—, 320,— zł. Konie robocze ciężkie 250,—, 400,— zł. Konie rzeźne 20,—, 60,— zł.

Spędzono koni razem 167 sztuk.

CENY SKÓR:

Skóry wołowe za 1 kg. 0,75 zł. Skóry krowie za 1 kg. 0,75 zł. Skóry z jałówek za 1 kg. 0,75 zł. Skóry cielęce za sztukę 4,—, 5,50 zł.

CENY ŁOJU:

Łój nerkowy za 1 kg. 0,50 zł. Łój I. klasy za 1 kg. 0,40 zł. Łój II. klasy za 1 kg. 0,30 zł.

Przebieg handlowy: Spęd bydła silny, podaż cieląt i trzody chlewnej nieco słabsza, niż w poprzednim tygodniu. Ceny wszystkich rodzaji zwierząt rzeźnych mocne. Transakcje ożywione.

Kronika Śląska

Okręgi wyborcze na Śląsku przy przyszłych wyborach mają być następujące:

Okręg. nr. 86 obejmuje miasto Katowice i powiat, okr. 87 — Chorzów, powiat Świętochłowice i Tarn. Góry, okr. 88 — Bielsko, powiaty Cieszyn, Bielsk — Biała.

Śląski okr L. O. P. P. zainicjował zbiórkę funduszów na zakup samolotu Ziemi Śląskiej, który ma być złożony jako dar dla armji polskiej. Zebrano dotąd 11.000 zł. Dalsze dary można składać na konto w PKO. 302.455.

Powiat Pszczyna

W Warszowicach zmar ś. p. Jakób Zieleźnik w wieku lat 70. Ś. p. Zieleźnik był prezesem Kółka Rolniczego i szeregu innych organizacyj.

Niedoszły zabójca przed sądem. Paweł Brudek z Łąki stanął przed sądem Okręg. w Katowicach, oskarżony o usiłowanie zamordowania swej żony Anny. Brudkowie żyli w niezgodzie, a przyczyną tego stanu rzeczy była zachłanność Brudka, który kosztem pasierbów i swej żony chciał posiąść majątek. W wrześniu ub. r. Brudek uderzył swą żonę cegłą w głowę, a następnie upozorował nieszczęśliwy wypadek. Sąd skazał go na rok więzienia z zawieszeniem.

Pszów. Czego oni nie kradną. Na odcinku drogi Brzezie—Rzuchów złodzieje skradli około wagon kamienia, przeznaczonego do naprawy drogi.

Powiat Bielsko

Iłownica. Tutejszy sekretarz gminny nie zaprasza od pewnego czasu pewnych członków Wydziału Gminnego na posiedzenia. Odnosi się to do trzech obywateli S. Z. i H. U. Jak widać, pana tego nic nie obchodzi ustawa gminna. Mówi się również nieładne rzeczy o gospodarce pieniędzmi gminnemi. Czy prawdą jest, że podczas ostatniej kontroli kasy gminnej musiano pieniędzy pożyczyć od gospodnego z sąsiedniej wsi, by je następnie po kontroli oddać?

Zabórz. Nieszczęśliwy wypadek. W dniu 10 maja odbył się w Zaborzu pogrzeb gospodarza ś. p. Puchalika, który zginął tragicznie. W początkach maja ś. p. Puchalika kopnął koń podczas wyprzęgania i od ran odniesionych w tym wypadku nieszczęśliwy zmarł.

Powiat Cieszyn

Marklowice. Pani starościna miała chwalebny zamiar założenia w naszej gminie Koła Polek. Chciała nas nauczyć, jak się robi masło i krowy doi. Gospodynie nasze jednak są zdania, że to lepiej potrafią od pani Starościny, która masło widzi chyba na talerzu, ale go zapewne jeszcze nigdy w życiu nie robiła. Skończyło się na zamiarze.

W Goleszowie osiedliły się bociany nad potokiem Cieplice. Jest to rzadki wypadek, to też budzi sensację.

W Górkach Wielkich wybuchł pożar w domu Franciszka Cimały. Szkoda jest znaczna; budynek był na szczęście ubezpieczony.

Zmiana rozkładu jazdy autobusów. J. Molin, przedsiębiorstwo komunikacyjne w Cieszynie, zawiadamia P. T. Publiczność, iż z dniem 15 maja 1935 r. zmieniło rozkład jazdy autobusów, kursujących na linjach: Cieszyn — Skoczów — Bielsko i Skoczów — Ustroń — Wisła — Istebna patrz rozkład jazdy w dziale inseratowym). Zmieniony rozkład jazdy, jak i wszelkie informacje otrzymać można w biurach przedsiębiorstwa: Cieszyn, Plac Króla Sobieskiego 1, tel. 1164, Bielsko, ul. 3-go Maja 13, tel. 1593, Skoczów, restauracja p. Szczurkowej, Ustroń, cukiernia p. Kopieczka, Wisła u p. Wałacha (na wprost rest. „Oaza“).

Co piszą inni:

O autorytet prawa

Warszawski organ sanacyjnych konserwatystów: „Czas“ zamieszcza niezwykle aktualne rozważania na temat autorytetu prawa:

Jedynym autorytetem, na którym w rozpoczynającym się okresie naszych dziejów władza państwowa powinna się oprzeć, jest autorytet prawa. O ile stan, w którym władza opiera się w pierwszym rzędzie o autorytet jednostki, jest stanem wyjątkowym, przemijającym, o tyle stan, gdzie autorytet władzy wypływa z autorytetu prawa, powinien być stanem normalnym, trwałym. — Przy takim stanie rzeczy w państwie panuje ład i porządek nawet wówczas, gdy zrządzeniem losu władza spoczywa w rękach ludzi miernych.

Autorytet prawa nie jest w naszem odrodzonem państwie dostateczny. Nie trzeba się zbytnio wysilać, by znaleźć dowody, któreby powyższe zdanie potwierdzały. Począwszy od konstytucji, a skończywszy na podrzędnego znaczenia rozporządzeniach wykonawczych prawo było u nas dotychczas zarówno przez rządzonych, jak i rządzących przestrzegane tylko z musu, bez wewnętrznego poczucia konieczności stosowania się do jego norm. Zły przykład szedł zgóry...

Byłoby nieszczęściem, którego spewnością zdołamy uniknąć, — gdyby ludzie rządzący musieli sobie zapewnić posłuszeństwo, opierając się wyłącznie na sile fizycznej, występującej w tej lub innej postaci. Byłby to okres terroru, okres powszechnego upadku, któryby niechybnie zawiódł państwo do katastrofy..

Jedynie autorytet prawa może nam zagwarantować normalny bieg i rozwój naszego życia państwowego, a jednocześnie psychikę naszą autorytetu tego w dostatecznym stopniu nie uznaje...

Rządzący będą musieli sobie powiedzieć, że do litery obowiązującego prawa stosować się będą zawsze, nawet gdy im to sprawia chwilowe trudności, nawet wówczas, gdy obowiązujące prawo każe im postępować w sposób, który ich zdaniem jest niekorzystny dla państwa. Bowiem krzywda, jaka państwu się dzieje, gdy prawo jest łamane, — jest stokroć większa od ewentualnej straty, która może wyniknąć z zastosowania niewygodnego w danym wypadku nakazu prawa.

Gdy zniknął autorytet Wielkiego Człowieka, miejsce Jego może zająć jedynie autorytet prawa.

Reklamacje pocztowe

Z dniem 1 marca br. zaprzestaliśmy wysyłki „Piasta“ zapomocą adresów, nalepianych na gazecie, natomiast wysyłamy obecnie zapomocą t. zw. „Kart Prenumeraty“, t. j. wykazów czytelników.

Wykazy czytelników otrzymuje każdy urząd pocztowy i odpowiednią ilość gazet, którą winien rozdzielić między naszych prenumeratorów.

Kto więc nie otrzyma gazety — winien w pierwszym rzędzie udać się do urzędu pocztowego i tu zażądać sprawdzenia, czy jego nazwisko znajduje się na liście prenumeratorów, czy też nie. O ile nazwisko reklamującego znajduje się na wykazie pocztowym, t. j. na „Karcie Prenumeraty“ — to należy się bezwzględnie domagać od urzędu pocztowego wydania gazety. Jeżeli natomiast na wykazie nazwisko reklamującego nie figuruje — winien wnieść reklamację do Administracji „Piasta“.

Jeszcze raz podkreślamy, że przed wniesieniem reklamacji należy przedewszystkiem sprawdzić w urzędzie pocztowym, czy nazwisko reklamującego znajduje się na „Karcie Prenumeraty“, czy też nie.

Administracja.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . 60 gr
Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm . . 25 gr
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm . . . . . . 50 gr

Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr, najmniej . . . . . 3 zł
Cała strona 4-szpaltowa w tekście . . . . 450 zł
Cała strona tytułowa . . . . 600 zł

Cała strona 6-szpaltowa po tekście . . . . 350 zł
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej 50% drożej.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi raz w tygodniu. Wychodzi raz w tygodniu!

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast“, Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Matysik.
Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia“, Sp. Akc. w Katowicach.